Nr. 172. Kraków, Piątek 31 Lipca 1891. Rocznik X.

„Nowa Reforma“ wychodzic odziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 zł. w. a.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 50 ct.
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 ct.
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów: — we Lwowie w Biurze dzienników Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 10 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „*Nowej Reformy*“ i wszystkie urzędy pocztowe: **miejscową:** Administracya „*Nowej Reformy*“. — Magazyn nowości F. A. Grigata i Główna trafika w Rynku. — Biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle: E. Smidowicza i S. W. Niemojewskiego w Sukiennicach.J. Bajera przy ul. Grodzkiej.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ulica Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., zakażdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Załączniki** do „*Nowej Reformy*“ (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów miesięcznych o wczesne nadsyłanie przedpłaty, która wynosi:

na sierpień:

W miejscu . . . . **1** złr. **80** ct.
z przesełką pocztową w Austryi . **2** złr. — ct.
w cesarstwie niemieckiem . . **2** złr. **50** ct.

na sierpień i wrzesień:

W miejscu . . . **3** złr. **60** ct
z przesełką pocztową w Austryi . **4** złr. — ct.
w cesarstwie niemieckiem . . **5** złr. — ct.

***Kraków**, 30 lipca.*

Minister Bacquehem gości w Galicyi. — jutro zawita na krótki pobyt do naszego miasta. Jakkolwiek nie zapoznajemy winnych dla niego względów, jako gościa w kraju naszym, to przecież ze względu na urzędowy charakter margrabiego, w jakim podróż tę odbywa, musimy przypomnieć, że w tej chwili do żadnego może z ministrów austryackich tyle nie mamy głęboko uzasadnionych żądań, jak do ministra handlu.

Sieć kolejowa zwiększyła się wprawdzie w Galicyi ostatniemi czasy, lecz bardzo małego mimo to polepszenia doznały stosunki komunikacyjne i handlowe. Koleje te są rezerwoarem dochodów dla administracyi państwa, pokrywają niedobory zachodnich linij państwowych, — ale kraj nasz z zarządu ich i traktowania jego interesów zadowolonym być nie może. Po upaństwowieniu kolei Karola Ludwika stanowcza i zasadnicza w zarządzie kolei galicyjskich zajść musi zmiana. W jakim ona zdążać ma kierunku, — przypomnieliśmy to rządowi przed paru dniami, a tutaj zauważyć musimy, że zapatrywania nasze podziela niemal w zupełności cała niezależna prasa w kraju. Jeden z dzienników wiedeńskich, wzmiankując o stanowczym tonie, w jakim poparliśmy żądania nasze, wysnuwa stąd wniosek, że Polacy myślą z kwestyi kolejowej zrobić *cause celebre* w najbliższej przyszłości. Na to odpowiemy, że co do nas przynajmniej, uważamy kwestyę decentralizacyi zarządu kolei krajowych za najważniejszą w bieżącej dobie, za kwestyę zasadniczą, która decydować winna o całej polityce Koła polskiego.

Zarząd poczt i telegrafów jest w Galicyi bez porównania gorszy, niż w innych krajach monarchii. Udowodnić można faktami, że zwykły list, w pewnych wypadkach dłuższego potrzebuje czasu, aby doszedł ze Lwowa do Krakowa, niż z Hamburga lub Zurychu, a już najlżejszego nie wytrzymuje porównania chyżość poczty naszej z wiedeńską.

Główną zaś wadą administracyi poczt krajowych zdaje się być brak sił urzędniczych pomimo, że znalazłoby się ich w kraju podostatkiem. Oszczędność ta, praktykowana w kraju naszym od lat niepamiętnych z gorliwością godną lepszej sprawy, naraża kraj na ustawiczne straty, czyni go kopciuszkiem wśród innych krajów austryackich. Komu i czemu mamy tę czułą opiekę do zawdzięczenia, zbadaćby powinien bawiący dzisiaj w Galicyi minister handlu.

Umieszczenie urzędów pocztowych po prowincyonalnych, nawet po większych miastach Galicyi, przynosi wręcz ujmę powadze firmy rządowej, jaką te urzędy wywieszają. Lokale pocztowe po miastach, liczących wyżej 20 tysięcy ludności, nie czynią zadość najskromniejszym wymaganiom, narażają na szwank zdrowie urzędników, są utrapieniem dla stron, które zmuszone są dłuższy czas w nich przebywać. Inspektor przemysłowy zamyka lokale, niezdrowe dla robotników, — ciekawi jesteśmy, ile ubikacyj pocztowych zyskałoby aprobatę p. inspektora, gdyby urzędnicy pocztowi korzystać mogli z jego dobroczynnej opieki?

W Krakowie zbudowano gmach nowy dla poczty i telegrafów, ale cóż z tego, kiedy funkcyonuje w nim urzędników tak mało, że nieraz godziny czasu potrzeba, aby ważniejszy na poczcie załatwić interes.

Do nadawania, względnie do pisania depesz w porze nocnej, oddano publiczności mały kawałek korytarza i jedno biurko, tak że dwie osoby równocześnie pisać na niem nie mogą. Poczta na dworcu kolei — to okaz jedyny w swoim rodzaju. W lokalu pocztowym mdleją ludzie z gorąca, gdyż temperatura w porze letniej dochodzi tam do 27° R.

Wszystkie te wady i niedogodności, — a wymieniliśmy ich część maleńką, — przedstawić powinni naczelnicy urzędów poczt i telegrafów p. ministrowi bez ogródek; nie sądzimy bowiem, aby mgr. Bacquehem przyjeżdżał do nas dla słuchania komplementów, lecz przybywa tu dla dowiedzenia się rzeczywistej, nagiej prawdy.

Że Galicya pod względem handlowym i przemysłowym jest najbardziej upośledzonym krajem Przedlitawii, — nie będzie to nowością dla p. ministra handlu, dowodzą tego daty statystyczne. A przecież daty statystyczne i stosunki produkcyjne w Galicyi dowodzą również jasno, — jak to tylokrotnie wykazali posłowie nasi w Radzie państwa. — że Galicya ma wszelkie warunki do rozwoju przemysłu i handlu, byleby rząd rozwojem ich zająć się zechciał życzliwiej.

Od osób, stojących na czele administracyi państwowej zależy także wiele w tym względzie; ośmielamy się na postulaty nasze w tym kierunku, dobrze znane margrabiemu Bacquehemowi z Izby poselskiej, zwrócić uwagę przy sposobności pobytu jego w kraju naszym i poddać je pod bezstronną jego ocenę.

Dwie opinie.

(*St. Tarnowski: „Z doświadczeń i rozmyślań“. Kraków 1891 — str. 71[?] — 8vo*).

X.

Autor, który z prawdą tak się obchodzi, jak mu to w ostatnim artykule w sprawie wiecu miejskiego udowodniliśmy — powiada się o stronnictwie demokratycznem pisać (str. 349) co następuje:

„Stronnictwo, które się postępowem zowie, dawno, bo od lat sześciudziesiąt przyzwyczaiło się nieprawdę mówić: o sprawach publicznych, (wypadkach, planach, stosunkach), i o rzeczach osobistych (ludziach, przekonaniach, dążnościach). Wyznając zaś zasadę, że cel uświęca środki, a dla „idei“ wszystko robić jest wolno, wprawiano się bez wahania w sztukę kłamstwa lub potwarzy. Przestano też w końcu wiedzieć, że prawda jest obowiązkiem uczciwego człowieka, podstawą i cechą prawości i honoru. Co gorzej, to, że za tym przykładem i tą praktyką, zaczęło się z nieprawdą oswajać i społeczeństwo“... etc.

Gdy zaś demokraci przekonali się — tak twierdzi hr. Tarnowski — że kłamstwa się udają, „poszli o krok dalej i zaczęli próbować szczęścia, czy im się nie uda nierzetelność w postępowaniu.“ „Tą też bronią zaczęli od lat paru wojować; zrazu ostrożnie, skromnie, jakby na próbę tylko. Próba się udała... i wtedy zaczęto stawiać kroki śmielsze i szybsze na tej krętej drodze.“

Tym razem autor odstępuje od swej metody rzucania ogólnikowych oskarżeń bez przytaczania faktów, i zarzut nieprawdy i nierzetelności w postępowaniu stara się udowodnić niby-faktami.

Zarzuca więc naprzód postępowym posłom polskim w Wiedniu „łamanie słowa i wydawanie tajemnic.“

„Członkowie Koła polskiego w Wiedniu zobowiązani są do dyskrecyi, od której częstokroć zależy ich powodzenie w tej lub owej sprawie. Tymczasem, rzecz powszechnie i od dawna wiadoma, obrady i uchwały Koła poufne, dostają się zaraz do wiadomości dzienników postępowych. Przez kogo? Na posiedzeniach Koła nie bywa nikt, prócz posłów, a więc tylko niektórzy posłowie postępowi mogą donosić, co się tam działo, i — łamać dane przyrzeczenie.“

Odpowiadamy: Posiedzenia Koła są tylko wtedy poufne, gdy Koło uchwali co do pewnej specyalnej sprawy, że obrady mają być poufne. W każdym innym wypadku wolno posłom podawać wiadomości z posiedzeń do dzienników.

Nigdy zaś, ani w jednym wypadku nie zostało udowodnionem, żeby **postępowy** poseł zdradził tajemnicę z poufnych narad Koła.

Hr. Tarnowski widocznie pisał powyższy ustęp przed ostatnią sprawą o zdradzenie tajemnicy Koła, kiedy to, co jako poufne było uznane, bezzwłocznie po posiedzeniu Koła dostało się do *N. W. Tagblatt*. Pisząc później byłby chyba zarzutu tego nie podnosił. Jest bowiem absolutnym pewnikiem, że to zdradzenie tajemnicy **nie** wyszło od żadnego z posłów, należących do lewicy Koła polskiego. Więc nie „postępowi“ posłowie zdradzają tajemnicę, nie oni łamią dane przyrzeczenie, ale ktoś inny. Nie anarchia to robi, — ale organiczność!

Odwołujemy się tu do prezesa Koła p. Jaworskiego i zapytujemy go publicznie: czy tego ostatniego a tak jaskrawego zdradzenia tajemnicy Koła, winien był który z tych posłów, którzy tworzą lewicę Koła polskiego? Prezes prowadził dochodzenia w tej sprawie — w imię prawdy go uzywamy, niech prawdzie da świadectwo.

Drugi fakt: Umiera Kraszewski. W Krakowie ma być pogrzeb. Biskup pyta, czy Kraszewski zmarł jako katolik? Z Genewy telegrafują: umarł z sakramentami. Po pogrzebie pojawia się telegram w pismach warszawskich: umarł bez sakramentów! Który telegram był prawdziwy? pyta hr. Tarnowski. Drugi — jak stwierdza Chmielowski. A więc — konluduje hr. Tarnowski — pierwszy był rozmyślnem kłamstwem, nadużyciem dobrej wiary biskupa, etc. etc.

Ale pytamy: co to wszystko z demokracyą ma wspólnego? Kto podpisał pierwszy, myiny telegram? Czy można na pewno twierdzić, że ten, kto go podpisał, nie był sam w błąd wprowadzony, że zatem koniecznie działał rozmyślnie, w złej wierze? I co demokracya polska temu winna?

Trzeci fakt: „Wypadki wkładania i wprawiania ludzi młodych do wykrętów, do obejścia rektorskiego zakazu na przykład. a potem do poufnego niby przyznania się do winy“. „Albo znowu przyzwyczajanie młodych do obietnic warunkowych, do restrykcyj mentalnych, o których strona przyjmująca obietnicę nie wie nic, a strona obiecująca ma w nich jakąś niby wymówkę, jeżeli obietnicy nie dotrzyma, i — działa w złej wierze“.

Nie wiemy dokładnie—domyślać się raczej tylko możemy, do jakich wypadków powyższy zarzut się odnosi. Są to zajścia między młodzieżą uniwersytecką a senatem, z powodu pogrzebu Mickiewicza. Jeżeli istotnie były wykręty i restykcye mentalne przy dawaniu przyrzeczeń — to jest to bardzo złe, i szczerze nad tem ubolewać należy. Ale pytamy: Jakim sposobem demokracya ma być odpowiedzialną za każdy postępek każdego akademika? jakiem prawem i na podstawie jakich udowodnionych faktów śmie autor twierdzić, że demokratyczne stronnictwo „wkłada i wprawia“ młodych ludzi do wykrętów? Gdzie dowód, że my ich tego uczyli? że my im mentorujemy i dajemy instrukcye, co mają zeznawać przed rektorem, jak mają formułować dawane przyrzeczenia? A póki autor tego nie udowodni — niech się zadowolni naszem stanowczem zapewnieniem, że znowu napisał nieprawdę.

Czwarty fakt: Równoczesne należenie do komitetu centralnego przedwyborczego i do komitetu przedwyborczego lewicy — „to — pisze autor — jest podejście, to jest podstęp, to jest postępowanie, które zawsze dotąd uchodziło za brzydkie.“ To święte oburzenie autora jest prawdziwie komicznem, gdy zważymy, że go bynajmniej nie oburza równoczesne należenie do tajnych konwentyklów wyborczych partyi pseudokonserwatywnej i do komitetu centralnego; nie oburza go, gdy biorąc tytuł komitetu krajowego, działa się najściślej jako partya a raczej koterya polityczna, jak to na każdym kroku komitet krakowski czyni (*Gorlice!*)— nie oburza go, gdy ta koterya, skoro raz przypadkiem nie mogła swego kandydata w komitecie przeprowadzić, całego swego wpływu, nie wyjmując członków komitetu, używała, aby tego komitetowego kandydata obalić — *vide*: wybór Wodzickiego przeciw Mieroszowskiemu.

Piąty fakt; ostatnie wybory do Rady państwa z miasta Krakowa i zgromadzenie wyborcze w sali „Sokoła“. Autor opisuje to zgromadzenie z pewną niezaprzeczoną siłą dramatyczną — szkoda, że w tym opisie nie ma siły prawdy. Przeprowadziliśmy w tym przedmiocie w swoim czasie wyczerpującą polemikę i udowodnili, jak kłamliwe były zarzuty, temu zgromadzeniu czynione. Powołując się na to, poprzestajemy dzisiaj na jednem tylko: autor twierdzi kategorycznie, iż na sali było pełno ludzi, którzy wyborcami nie byli, więc nie mieli prawa na niej się znajdować, w obradach i głosowaniu brać udział. Tymczasem faktem jest, że jak zawsze, tak i tym razem,

31 lipca 1847 roku.

Jasne, złote słońce lipcowe wychyliło się z za wzgórzy, otaczających nadpełtwiańską kotlinę, w której się rozsiadła stolica Czerwonej Rusi.

Zegar na wieży ratuszowej wybił zaledwie godzinę czwartą rano, a uż jakiś niezwykły widać ruch na cichych zwykle o tym czasie ulicach Lwowa. Tłumy ludu dążą w północno-zachodnią stronę miasta, gdzie przedmieście Janowskie; starzy i młodzi, wszystki i kobiety — wszyscy czarno, żałobnie odziani, spieszą w jednym kierunku.

Dokąd te tłumy ciągną? Co znaczą te czarne stroje, które spotykasz co chwila? Czy jaka żałobna uroczystość ma się odbywać w stolicy? Dlaczego oblicza tych poczciwych, znanych z gorącego patryotyzmu mieszczan lwowskich takie dzisiaj zasępione, smutne, przygnębione? Co szepczą do siebie przechodnie tak tajemniczo, na ucho, oglądając się trwożliwie czy ich kto nie podsłuchuje, czy ich nie śledzi przeszywający do głębi wzrok policyjnego ajenta? Coś niezwykłego ma się odbyć dzisiaj w stołecznym grodzie.

Tylko w ciemnych, ponurych, wilgotnych kazamatach kryminału karmelitańskiego jeszcze cisza i spokój. Słychać tyko głuchy, miarowy odgłos kroków „szyldwacha“, chodzącego po długim, więziennym korytarzu.

Z dwóch cel przez szparę drzwi przeziera światło. Z cel w tym gmachu najstraszniejszych. Nad wchodem do nich powinien czernić się napis: „Kto tutaj wejdzie, ten światła słonecznego nie obaczy, chyba pod szubienicą“.

Pamiętny ranek!

W jednej z tych cel klęczy przed krucyfiksem Teofil Wiśniowski, obok niego Bernardyn, ten wierny towarzysz i jedyny pocieszyciel skazanego: w kazamacie sąsiedniej kończy pisać listy pożegnalne Józef Kapuściński. Dla nich obu dzień ten miał być ostatnim w życiu.

Obaj spokojni; z ich twarzy niktby nie wyczytał, że za godzinę mają zawisnąć na szubienicy. A wyrok śmierci odczytano im już przed trzema dniami. Żadnej trwogi nie widać na ich twarzy, bo to Polacy, którzy za Ojczyznę idą pod szubienicę, jak oblubienica na ślubny kobierzec. Giną chętnie, pragną męczeńskiej śmierci, bo wierzą silnie, że ta niewinnie przelana krew przybliży upragnioną, utęsknioną wolność ojczystej ziemi.

Wiśniowski wstał, zaczął coś mówić do zakonnika, gdy w tem zgrzytnął klucz w żelaznym zamku jednej, a następnie drugiej celi i wszedł urzędnik sądowy oznajmić skazanym, „że już czas“. Wiśniowski odpowiedział łagodnym, spokojnym głosem:

„Jestem gotów“.

Kapuściński poprosił tylko o oddanie listów pod wskazanym adresem.

Na korytarzu otoczono więźniów silną eskortą wojskową. Obaj byli ubrani czarno, kajdany mieli na rękach i nogach. Obaj jeszcze w sile wieku, tylko im żyć i pracować. Długie śledcze więzienie pochyliło ich trochę, włos im posiwiał, ale się nie ugięli. Jakaś niezwykła siła ducha panowała nad fizyczną niemocą.

Na dziedzińcu oczekiwały ich czarne wozy straceńców. Zabrzękły głucho łańcuchy kajdan, więźniów wsadzono na wozy, otoczono kordonem wojska, zaskrzypiały podwoje bramy więziennej i ruszono na ulicę. Oczekujące tutaj tłumy otoczyły wojsko i skazanych. Wszystkich oczy zwróciły się na czarne wozy, które dawniej woziły zbrodniarzy, a dziś stały się polskiemi rydwanami tryumfalnemi.

Powoli posuwał się naprzód tłum, złożony z mężczyzn, kobiet i dzieci, wozy ze skazanymi i wojsko. Pomimo tak wielkiego tłumu ani jeden głos się nie odezwał; ludność i wojsko postępują w głuchem milczeniu, a polscy bohaterowie na czarnych rydwanach żegnają niemem spojrzeniem życiodawcze słońce, pogodny błękit nieba, mury miasta, z którem ich tyle wiązało wspomnień, i stare wieżyce kościołów. Żegnają znajomych i tych wszystkich, którzy przybyli ostatnią im oddać przysługę. Co się działo w piersiach tego tłumu? odczuć Polakowi nie trudno, lecz trudno określić słowem.

Tryumfalny pochód polskich męczenników przesuwa się powoli ulicami Lwowa, które na północny zachód wiodą. Im pochód bliżej miejsca stracenia, tem tłum się zwiększa.

Wreszcie po półgodzinnym powolnym marszu zatrzymał się orszak u stóp góry „hyclowskiej“, na której już zdala widniały dwie wysokie szubienice. Wozy stanęły, konwój wojskowy się zatrzymał, skazanych otoczono bagnetami w około...

Wtem jakiś człowiek w wieśniaczem ubraniu, z pomięszanym wzrokiem, z czapką w ręku, z rozwianemi w nieładzie włosami, przedarłszy się przez gęste tłumy ludu, oblegającego całe wzgórze dokoła, wpada nagle między żołnierzy i stara się dotrzeć do Wiśniowskiego i woła:

— Daruj mi! przebacz! jam był zaślepiony! To oni winni! Niech im Bóg zapłaci!

Wśród ludzi i wojska zrobił się rozruch, lecz wkrótce skazanych silniej otoczono, skrępowano chłopa i odstawiono go do więzienia.

Wiśniowskiego i Kapuścińskiego natomiast wyprowadzono po pochyłem wzgórzu na miejsce stracenia. Stanęli pod szubienicami, na których wisiały przygotowane stryczki.

Żołnierze otoczyli ich zwartym czworobokiem.

Według zwyczaju ówczesnego wolno było skazanym przemówić po raz ostatni. Obaj dali znać, że chcą przemówić do zgromadzonych. Na chwilę nastała najzupełniejsza cisza.

Kapuściński zaczął kląć... Przerwano mu i — zawisł w powietrzu.

Wiśniowski ledwie miał czas zawołać: „Jeszcze nie zginęła!“ Warknęły bębny i ciało drugiego męczennika wzniosło się w górę, wysoko.

Jasne lipcowe słońce schowało się za chmury, nie chcąc być świadkiem tej sceny. Lud bezsilny zacisnął pięści, padł na kolana, kobiety wzniosły ręce w górę i zgnębiony, przytłumiony, straszny jęk boleści wydarł się z piersi klęczącego ludu. Jęk ten zatrząsł całem miastem. Polską całą.

Cały ten tłum, zebrany pod szubienicami, podobny był teraz do pochylonego silnym wiatrem łanu zbożowego, tylko opodal szubienic widać małego chłopczynę, wystającego ponad tłumy. To ojciec podniósł go do góry, a wskazując na szubienice i męczenników polskich, zawieszonych między niebem a ziemią, mówi: „Patrz, dziecię, i dobrze zapamiętaj sobie ten widok, bo może i tobie kiedyś przyjdzie dać świadectwo prawdzie, że „Jeszcze nie zginęła“. — —

Tak to się u nas odbywały wykłady miłości ziemi ojczystej, wolności i swobody. Takie nauki, zaczerpnięte pod skrzypiącemi szubienicami, wydają plony. One zrodziły tę ciągłą, nieustanną, zapalczywą walkę o byt ojczyzny, której się dobijamy wytrwale, nie zważając na to, że już prawie nie ma piędzi ziemi, gdzieby się nie walały kości polskie że nie ma pagórka, jak długa i szeroka ziemia nasza, na którymby nie widniał krzyż polski: szubienica. One nam dały tylu mężów wielkiego serca, tyle przykładów męstwa, miłości, poświęcenia i wytrwałości niezłomnej, one podtrzymały gasnące wówczas życie narodu.

Powoli tłum zaczął się rozchodzić. Przy ciałach Wiśniowskiego i Kapuścińskiego zostawiono silną straż. Po kilku godzinach opuszczono je do wykopanych i wapnem napełnionych dołów. Zasypano następnie ziemią i zrównano.

Polsce przybyła nowa Golgota.

Podanie niesie, że następnej nocy wydobyli Bernardyni z pod szubienicy ciało Wiśniowskiego, zawieźli do Majdanu Wielkiego, niegdyś jego własności i tam po chrześcijańsku pogrzebali. Na pamiątkę jego zgonu wybudowano w Majdanie piękną kaplicę do dzisiaj dnia tam stojącą, w której co roku dnia 31 lipca odprawia się wielki odpust, i ściąga nań co roku całą okolicę.

* * *

W więzieniu lwowskiem zamknięto wieśniaka, który „usiłował wywołać zaburzenia i rozruchy w czasie egzekucyi skazanych“ — tak opiewał akt oskarżenia.

Śledztwo i rozprawa wykazały, że wieśniakiem owym był ten sam, który wydał Wiśniowskiego w ręce władz i wziął naznaczone za zdradę „srebrniki“.

Lecz głosu sumienia nie zatłumią wszystkie skarby świata. Wieśniak, ta nieszczęśliwa ofiara, zbałamucony i na bezdroża wprowadzony obwieszczeniem, że za głowę Wiśniowskiego wysoką dostanie nagrodę, od czasu zdrady — nie miał, jak sam wyznał w śledztwie, ani jednej chwili spokojnej. Postać męczonego Wiśniowskiego miał nieustannie przed oczyma, w dzień i w nocy, w domu i przy pracy w polu, przechodził prawdziwe męczarnie piekła, ludzie go wskazywali palcami; chałupa, którą naprawił za otrzymane pieniądze, poszła z dymem; jedyny syn, dorosły, umarł z gorączki, wszystko zniszczało, cały dobytek i mienie.

W końcu postanowił iść do Lwowa, rzucić się do nóg Wiśniowskiemu, prosić go o przebaczenie, a sądowi powiedzieć, że ten pan, którego on wydał, jest niewinny, żeby go puścili wolno, a on te pieniądze, jakie otrzymał, odrobi. Jak postanowił, tak uczynił. Przyszedł do Lwowa w sam czas. Wiśniowskiego dognał pod „hyclowską górą“.

Tak opiewały zeznania wieśniaka.

Puszczono go naturalnie na wolność po kilkumiesięcznem więzieniu śledczem.

Uwolniony, dowlókł się do swej wsi rodzinnej i w pasiece, tej samej w której się ukrywał Wiśniowski, zarzucił sznur na drzewo i obwiesił się.

Cała gmina pamięta dobrze one dzieje, i ze strachem i wstrętem do dzisiaj jeszcze pokazuje miejsce, gdzie stała chata zdrajcy. Grunt zaś leży odłogiem.

* * *

Na miejscu stracenia, na „hyclowskiej“ górze leży obecnie tylko kamień niekształtny. Kilka krzyżów drewnianych, kilka kamiennych, a nawet jeden duży żelazny z napisem: „Teofilowi Wiśniowskiemu i Józefowi Kapuścińskiemu — Rodacy“ sprzątnęła jakaś barbarzyńska ręka. Ale Lwowianie nie zapomną o miejscu stracenia tych dwóch polskich męczenników, jak nie zapomną o nich nasze krwią pisane dzieje porozbiorowe.

Co roku dnia 31 lipca zbiera się wieczorem na „hyclowskiej“ górze kilkntysięczny tłum ludu. Młodzież stawia krzyż, oświeca wzgórze, śpiewa pieśni narodowe długo w noc, czci męczenników i pamięć ich podaje następnym pokoleniom.

Michał Danielak.

przed wejściem do sali zajęli miejsca komisarze magistratu, a więc podwładni prezydenta Schlachtowskiego, który przecież nie do nas, ale najściślej do was należy — że ci urzędnicy zapisywali nazwiska wchodzących i każdego niewyborcę oddalali. Jeżeli więc byli na sali niewyborcy — niech się hr. Tarnowski z tym zarzutem zwróci do prezydenta Szlachtowskiego, nie do nas

Ale komu to występować z zarzutami nieprawidłowości przy wyborach i na zgromadzeniach wyborczych! Czyż myślicie, że w Krakowie mają ludzie tak krótką pamięć, że już zapomnieli wybory do Rady miejskiej w r. 1884 — i owo wyłapanie wszych agitatorów, jako po 20 kartek naraz wrzucali do urny — że zapomnieli wybory do Rady państwa w r. 1886 i owo prawdziwie cudowne rozmnożenie głosów w sali ratuszowej i ową niespodziewaną większość 200 głosów na rzecz waszą w tej jednej tylko sali, większość, której wy tylko nie potrzebowaliście się dziwić, boście doskonale przed wyborem wiedzieli, że ona będzie i jak powstanie. Komu się to oburzać!

Król serbski w Rosyi.

Telegramy petersburskie donoszą, że młody król serbski we wszystkich miastach rosyjskich, przez które przejeżdża, witany jest z zapałem i serdecznością. *Po uroczystem powitaniu w Kijowie nastąpiło teraz przyjęcie króla Aleksandra w Moskwie.* Tu także możliwem jest spotkanie króla z matką Natalią. Niewiadomo, czy zamiar ten istotnie przyjdzie do skutku, ale prasa rosyjska uważa to za rzecz naturalną, aby tu spotkał się młody król serbski ze swą matką—na terytoryum rosyjskiem, dokąd „nie sięgają wpływy i intrygi Milana.“

Dzienniki rosyjskie bardzo sympatycznie witają króla serbskiego, kładąc nacisk na to, że pierwszą swą podróż zagraniczną odbywa król Aleksander w towarzystwie i pod kierownictwem rosyjskiego posła Persianiego. *Peterb. Wiedomosti* nadmieniają, że i dalsze panowanie Aleksandra I w Serbii pozostanie pod szczególnym protektoratem Rosyi; że czasy Milana, czasy frymarczenia serbskiemi interesami narodowemi, minęły już bezpowrotnie i przeszły w dziedzinę smutnej przeszłości; że wreszcie polityczna i ekonomiczna autonomia, na którą Rosya, kierując się zwykłą bezinteresownością, nigdy zamachów czynić nie będzie, jest już bliską urzeczywistnienia.

Nowoje Wremia zestawiając wizytę króla serbskiego w Rosyi z przyjęciem eskadry francuskiej, pisze: „W obu wypadkach chodzi o zamanifestowanie współczucia dla naszej ojczyzny przez narody, które nie chcą pozostawać spokojnymi i biernymi widzami ostatecznego zwycięstwa tego położenia rzeczy, jakiem zagraża Europie odnowione i jakoby rozszerzone trójprzymierze. Nie należy także pomijać i tego, że rząd francuski bardzo zręcznie skorzystał z okazyi podróży króla serbskiego do Rosyi, aby zaznaczyć, że zamierza w polityce trzymać się znanej i pięknej maksymy francuskiej: „przyjaciele naszych przyjaciół są naszymi przyjaciółmi.“ *Nowoje Wremia* nie wątpi, że nietylko rząd rosyjski i rosyjskie społeczeństwo powita jaknajserdeczniej króla serbskiego, ale i przedstawiciele francuskiej narodowości, goszczący w Petersburgu, z którymi król Aleksander spotka się nad Newą, przyjmą go również serdecznie „jako króla słowiańskiego narodu, zaprzyjaźnionego z Rosyą i z Francyą.“

Naturalnie dzienniki rosyjskie nie zaniedbują przy tej sposobności wycieczek przeciwko Austro-Węgrom i przytaczając głosy dzienników młodoczeskich, upatrują w nich zadatek tego, że właśnie „w państwie, które najwięcej mogłoby nadać „lidze pokojowej“ charakter wojenny, istnieją żywioły, zdolne powstrzymać monarchię Habsburgów od wszelkich kroków, które mogłyby mieć wielce niepożądane dla powszechnego pokoju następstwa.“

Zjazd śpiewaków polskich.

W sobotę 25 b. m. rozpoczął się w Ostrowie w Księstwie Poznańskiem IV zjazd śpiewaków polskich, który wypadł w całem znaczeniu tego słowa świetnie. Bardzo licznie zebrali się uczestnicy zjazdu, których miasto powitało z wielkim zapałem i z prawdziwie staropolską gościnnością. Podczas uroczystości panował bardzo podniosły i patryotyczny nastrój, a w przemówieniach zaznaczono gorącą miłość pieśni polskiej i podniesiono, jak ważnem i niezbędnem jest pielęgnować ją jaknajgorliwiej. Podczas powitania delegatów i gości wiceprezes komitetu zjazdowego w Ostrowie p. Kwaśniewski miał gorącą przemowę, z której przytaczamy najważniejsze ustępy:

„W imieniu komitetu IV zjazdu śpiewaków witam was śpiewaków, szanownych delegatów i gości a z całego serca i duszy witam zwłaszcza was delegatów przybyłych z daleka. Witam was w imieniu obywatelstwa naszego tak z miasta jak i z okolicy, z którego należy wielu do komitetu zjazdu.

„Żałuję bardzo, że nie mogę przywitać braci Krakowian, Kaszubów i Warmiaków. Mam wszelako nadzieję, że wasze przybycie będzie przykładem a echo pieśni narodowej zbudzi ich z letargu, tak że podawszy ramię do ramienia, stworzymy jeden chór narodowy. Przybyciem swym daliście dowód, żeśmy nie zginęli, że żyjemy, że solidarnie złączeni — jesteśmy wiernymi synami ojczyzny naszej, przechowujemy najdroższy nam skarb — pieśń narodową, którą nieprzyjaciel wszystkiemi siłami stara się zagasić a z nią uczucia nasze narodowe, ale Bóg i duchy praojców strzegą jej i dziś radują się, że dziatwa przez pieśń przykłada pilnie ręki do wzmocnienia tego, co pragną gwałtem nam wydrzeć, tj. poczucia narodowego.

„Gdyby nie pieśń, czemżeby była ojczysta ziemia, minionych lat dzieje, czem mowa, czem miecz krwawy szczerbiony i żelazna przyłbica? czem nasze życie? Któżby nam przypomniał boje i czyny praojców naszych? Oto pieśń przypomina nam wszystko, kształci nas w ojczystych dziejach i uszlachetnia ducha naszego; a zarazem daje świadectwo o krzywdzie naszej, daje świadectwo, stwierdza, że żyjemy i żyć pragniemy. Wstań z grobu pieśni. Pieśni nam potrzeba.“ Mowca zakończył swe przemówienie okrzykiem: Niech żyje polska pieśń narodowa!“, który obecni powtórzyli z zapałem.

Dyrektor Bolesław Dembiński z Poznania, powitany owacyą ze strony całego zgromadzenia, podziękował za gościnne przyjęcie w mieście Ostrowie i wzniósł okrzyk na cześć towarzystwa ostrowskiego i miasta Ostrowa.

Imieniem Towarzystwa inowrocławskiego wyraził Zjazdowi pozdrowienie p. Kwiatkowski, a delegat „Lutni“ kościańskiej p. Bartkiewicz wzniósł okrzyk: „Niech żyje pieśń polska!“ Pozdrowienia braci z drugiej strony Prosny wyraził p. Parczewski. Następnie przemówił imieniem najmłodszego Kółka śpiewackiego w Księstwie Poznańskiem, w Jarocinie p. Barwicki, zaznaczając, iż do założenia Kółka śpiewackiego w Jarocinie spowodował go Zjazd zeszłoroczny w Poznaniu i zachęta ze strony p. Bolesława Dembińskiego. P. Przyłuski, prezes „Lutni“ wrocławskiej, odczytał telegram od członka tegoż Towarzystwa p. Stana, życzący Zjazdowi: „Szczęść Boże!“ — a w dalszym ciągu zakomunikował, iż „Lutnia“ wrocławska nie może wystąpić popisowo na Zjeździe, ponieważ najlepsze jej siły rekrutują się z młodzieży akademickiej. Delegat „Sokoła“ poznańskiego p. Ignacy Andrzejewski wzywał w swem przemówieniu do pielęgnowania obok śpiewu gimnastyki, gdyż „tylko ze zdrowego ciała płynąć może pieśń zdrowa!“ W dalszym ciągu przemawiali jeszcze delegat polsko-katolickiego Towarzystwa w Wrocławiu p. Górnatowski, delegat Koła śpiewackiego Towarzystwa przemysłowców w Berlinie p. Wybierzyński, delegat Towarzystwa bydgoskiego p. Goncarzewski, delegat polsko-katolickiego Towarzystwa w Berlinie p. Głowacki i delegat Towarzystwa odolanowskiego p. Alfons Lepell.

Imieniem przemysłowców polskich w Wrocławiu pozdrowił Zjazd pan Paweł Harkiewicz. Pod koniec wzniósł p. dyrektor Dembiński okrzyk na cześć towarzystw mniejszych, walczących często z wielkiemi trudnościami.

Pochód śpiewaków polskich, jaki odbył się po południu, był wspaniały. Wzięło w nim udział przeszło 1.000 ludzi. Na czele postępowała muzyka, dalej komitet Zjazdu, a za nim delegaci Towarzystw śpiewackich.

Następujące Towarzystwa wystąpiły pod swemi sztandarami: 1) Towarzystwo śpiewu w Ostrowie, 2) Towarzystwo śpiewu w Inowrocławiu, 3) Towarzystwo przemysłowe w Koźminie, 4) Towarzystwo przemysłowców polskich w Berlinie, 5) Towarzystwo polsko-katolickie w Berlinie, 6) Towarzystwo przemysłowe w Raszkowie, 7) Towarzystwo przemysłowców polskich w Wrocławiu, 8) Stowarzyszenie czeladzi katolickiej z Ostrowa, 9) Towarzystwo przemysłowców z Ostrowa, 10) Towarzystwo przemysłowe z Odolanowa, 11) Towarzystwo śpiewu „Halka“ z Bydgoszczy, 12) Koło śpiewackie z Miłosławia, 13) Towarzystwo polsko-katolickie z Wrocławia, 14) „Lutnia“ z Wrocławia, 15) Koło śpiewackie z Poznania.

Widok pochodu był wspaniały, a towarzyszyły mu liczne tłumy publiczności, która na każdym kroku okazywała śpiewakom swą sympatyę.

Po przybyciu do ogrodu Wiktoryi nastąpił koncert instrumentalny i popisy śpiewu pod dyrekcyą prezesa zarządu Koła śpiewaków polskich p. Bolesława Dembińskiego w Poznaniu.

Każdy numer programu zyskiwał huczne poklaski, a najgorętsze występ Towarzystw poznańskiego, ostrowskiego, kościańskiego i berlińskiego.

Przegląd polityczny.

Kraków, 30 lipca.

Na zgromadzeniu wyborców w Pilznie zdawał młodoczeski poseł Herold sprawę z czynności klubu w Radzie państwa. Z oświadczeń jego jedno przed innemi zasługuje na uwagę, a mianowicie skreślenie stosunku klubu Młodoczechów do posła Vaszatego w sprawie znanych enuncyacyj moskalofilskich tego posła. Herold wyraził się między innemi, że w łonie klubu młodoczeskiego nie ma różnicy zapatrywań i że podejrzenia, jakie Koło polskie ma w tym przedmiocie, są zupełnie bezzasadne. Poseł Vaszaty, wedle twierdzenia Herolda, jeżeli wypowiedział coś drażliwego, to wypowiedział na własną odpowiedzialność i jako swoje osobiste mniemanie, a nie jako wyraz poglądów klubu, gdyż do tego nie miał upoważnienia. Po za tem jednak oświadczył Herold, że nie ma pomiędzy Vaszatym a klubem młodoczeskim zasadniczej różnicy poglądów

Centralistyczna prasa wiedeńska z oświadczenia tego kuje nową broń przeciw Młodoczechom, podług naszego przekonania jednak oświadczenie to bynajmniej nie obciąża klubu Młodoczeskiego.

Z zaboru pruskiego.

W niemieckich kołach nauczycielskich coraz bardziej objawia się niezadowolenie z powodu przewrotnej praktyki pruskiego zarządu oświaty, który, jak wiadomo, poświęca interesa zarówno nauczycieli, jak uczących się dzieci, dla swych germanizatorskich tendencyj. *Preussische Lehrer Ztg* zamieszcza w jednym z ostatnich numerów ciekawy artykuł, traktujący o prawie wolnego przesiedlania się nauczycieli i w artykule tym nazywa stosunki niemieckich nauczycieli, przesiedlonych do Księstwa Poznańskiego, niezdrowymi i nieznośnymi. Stosunki w polskich dzielnicach — pisze ten organ fachowy — stały się dla wielu nauczycieli nieznośnemi; a przypływ nowych nauczycieli ustał tam tylko dlatego, że powrót stamtąd był i zapewne jest jeszcze niemożliwy. Zaznaczyliśmy już niejednokrotnie i dzisiaj powtarzamy, że środki i środeczki takie, zastosowywane wobec nauczycieli, są dla szkolnictwa ruiną. Miejmy nadzieję, iż rząd pruski porzuci tego rodzaju postępowanie i zaniecha takich niestosownych środków, zmierzających niby do usunięcia braku nauczycieli w dzielnicach polskich“.

Dziennik Poznański, streszczając artykuł *Preussische Lehrer Ztg*, taką od siebie dodaje uwagę: „W gorszem jeszcze położeniu, niż nauczyciele, sprowadzeni z prowincyj niemieckich, są gminy polskie, zniewolone utrzymywać nauczycieli, których praca nawet przy największej pilności jest bezowocną, ponieważ ich nauki polskie dzieci nie rozumieją. Trzeba więc pozwolić im udać się tam, gdzieby z lepszym skutkiem pracować mogli, a gminom polskim dać nauczycieli, którzyby dzieci nie tresowali za pomocą niemieckiego języka, tylko je uczyli i wychowywali. Skoro tylko rząd porzuci nieszczęsną myśl germanizowania polskich dzieci przez szkołę, zapełnią się seminarya nauczycielskie kandydatami Polakami, którzy jedynie są w stanie z dobrym skutkiem nad polską dziatwą pracować. Nie będzie wtenczas potrzeba ścieśniać — jak się to dziś dzieje — pensum nauki. Owszem podniesie się u nas oświata, a zatem zyska nietylko społeczeństwo nasze, ale i państwo“.

Z Niemiec Zgromadzenie socyalisów polskich w Berlinie. Toast ks. Hohenlohe. Naprężony stosunek cesarza z ks. Koburskim.

Przed kilku dniami odbyło się w Berlinie zgromadzenie polskich socyalistów, na którem powzięto następujące rezolucye, wystósowane do kongresu brukselskiego:

„Wobec potęgującej się coraz więcej polityki cłowej i coraz mniejszej wskutek tego nieumiarkowanej spekulacyi zbożowej, stawiają zorganizowani socyaliści poznańscy, za wspólnem porozumieniem z innymi polskimi socyalistami, wniosek, ażeby kongres brukselski uchwalił:

1) urządzenie intensywnej agitacyi celem upaństwowienia handlu zbożowego;

2) zniesienie piekarni prywatnych, zwłaszcza zaś w miastach, i urządzenie zamiast tego piekarni komunalnych pod nadzorem państwa.

Są to uchwały doniosłe, które wywołają zapewne ożywioną dyskusyę na kongresie socyalistycznym w Brukseli. Niektóre dzienniki zwracają uwagę, że uchwały te sprzeciwiają się jednakże programowi niemieckiej demokracyi socyalnej, i dla tego wywołało to niejakie zdziwienie, że główny organ socyalno-demokratyczny *Vorwärts* podał te uchwały bez żadnego zastrzeżenia.

Poseł Vollmar oświadcza, że w kongresie brukselskim nie weźmie udziału i że nie ma potrzeby, aby Monachium wysyłało osobnego delegata. Natomiast Bebel podróżuje obecnie za granicą w interesie tego kongresu. Ciekawą jest rzeczą, iż obok kongresu w Brukseli ma się odbyć także zebranie studentów socyalno-demokratycznych. Zaproszenia otrzymali studenci niemieccy, angielscy, francuscy, szwajcarscy i rumuńscy.

Prasa niemiecka podnosi zarzuty przeciwko namiestnikowi Alzacyi ks. A. Hohenlohe'mu, że na bankiecie danym na cześć nowomianowanego biskupa strassburskiego Friesena wzniósł toast w tych słowach: „Spotyka mnie dzisiaj rzadki zaszczyt, że mam sposobność wznieść toast na cześć dwóch panujących, na cześć papieża i cesarza“. Niektóre dzienniki niemieckie oświadczają, że forma toastu była niestósowna, gdyż schlebia świeckim dążeniom papieża, wprawdzie ks. Hohenlohe jest katolikiem, ale nie powinien także zapominać, że jest urzędnikiem cesarskim. Niemieckie pisma katolickie zwalczają ten pogląd dowodząc, że papież jest tak dobrze panującym, jak nim jest cesarz niemiecki, a zatem toast namiestnika Alzacyi i Lotaryngii nie zawiera obrazy dla cesarza niemieckiego.

Rhein. Westf. Ztg. potwierdza stanowczo pogłoski o naprężonym stosunku pomiędzy cesarzem Wilhelmem a księciem Koburskim, ponieważ książę Koburski miał robić wymówki cesarzowi za wydalenie ze służby Bismarka. Cesarz bawić będzie wkrótce w Turyngii. Książę oddał mu do dyspozycyi swoje zamki, cesarz jednak w nich nie zamieszka, tylko świta cesarska w zamku zostanie umieszczona.

Uroczystości kronsztadzkie.

Do szeregu znamiennych objawów zbliżenia francusko-rosyjskiego podczas uroczystości kronsztadzkich przybywają obecnie nowe szczegóły o obiedzie, danym wczoraj przez cara na przyjęcie floty w pałacu petersburskim. Na obiedzie tym obecnych było osób 160. Stoły zastawione złotym serwisem, tonęły w kwiatach. Na obiedzie obecni byli: car i carowa, królowa grecka z córką Maryą oraz obecni w Petersburgu wielcy książęta i wielkie księżne. Na obiad był zaproszony admirał Gervais, komendanci statków francuskich, starsi oficerowie francuscy, ministrowie rosyjscy, poselstwa francuskie i greckie, admirałowie rosyjscy dowódcy eskadry praktycznej i świta. Przy dźwiękach marsylianki car wzniósł toast na cześć prezydenta Carnota, floty francuskiej a w szczególności eskadry zostającej pod dowództwem Gervais'go.

Nowoje Wremia przytacza rozmowę, jaką miał jeden z korespondentów tego dziennika z admirałem Gervais. Ten ostatni oświadczył, że misya jego stanowczo nie jest polityczną, a przynajmniej nie ma tak wielkiego znaczenia, jakie jej obecnie publicystyka europejska przypisuje. Otrzymał on tylko polecenie być tłumaczem uczuć Francyi dla Rosyi a przyjęcie, jakie go spotkało, dodaje dopiero znaczenia temu aktowi kurtuazyi i grzeczności sąsiedzkiej. Zapewnił dalej Gervais, że sposób przyjęcia floty francuskiej przez cara i szczegóły tego przyjęcia, zwłaszcza toast cara na st. tku „Derschawa“ były dowodem, że republikańska forma rządu we Francyi bynajmniej nie jest przeszkodą do politycznego zbliżenia się Francyi i Rosyi, które jeśli zewnętrznemi cechami różni się, to jednak co do istotnego znaczenia równem jest zupełnie trójprzymierzu. Gervais wyraził w końcu przekonanie, że przyjęcie w Kronsztadzie jest gwarancyą pokoju europejskiego, który leży dziś na sercu tak Francyi jak Rosyi i które z tego powodu zgodną w tym kierunku akcyę rozwijają.

Kronika.

Kraków, 30 lipca.

Zjazd uczestników powstania styczniowego. Rzeszów, 28 lipca. (Kor. *N. Reformy*). W niedzielę 26 b. m. w murach miasta naszego odbył się zjazd uczestników powstania styczniowego, zamieszkałych obecnie jużto w samym Rzeszowie, jużto w okolicy. Zaproszonych było przeszło 100 osób, z tych jednakże przybyła połowa, reszta nie brała udziału pomimo najszczerszych chęci z przyczyn od nich niezależnych. O godz. 3 po południu w sali kasynowej odbyło się posiedzenie, na którem nastąpiło zaznajomienie się i pod przewodnictwem p. Ihuna, jako najstarszego wiekiem, wybory delegata i wicedelegatów. Na delegata wybrano p. Ignacego Kinela, inżyniera dróg krajowych; wicedelegatami pp. dra Ludwika Midowicza i Jakóba Kostkiewicza, kupca.

O godz. 5 wyruszono w uroczystym pochodzie na cmentarz, by uczcić popioły poległych współtowarzyszy broni i złożyć na pomniku ich wieńce. Pochód ten został odfotografowany. Po przybyciu na cmentarz i odmówieniu cichej modlitwy, p. Jan Mazaraki, zarządca dóbr Laczernie, w pięknem i patryotycznem przemówieniu podniósł, z jakich powodów wybuchło powstanie, wykazując korzyści jego, a mianowicie przyspieszenie sprawy usamowolnienia ludu wiejskiego pod rządem carskim i podniesienie ducha narodowego Polaków. Kwartet, złożony z młodzieży pod przewodnictwem p. Kinela, odśpiewał następnie na głosy chorał „Z dymem pożarów“, a p. Antoni Kluz, stolarz tutejszy, zadeklamował piękny wiersz, dobrze do uroczystej chwili zastosowany. — Cała publiczność przejęta do głębi nastrojem chwili, odśpiewała w końcu wielkim chórem „Boże coś Polskę“.

O godz. 7 wieczorem zgromadzili się wszyscy przybyli uczestnicy w sal kasynowej na skromną ucztę, do której oprócz ludzi zajmujących wyższe stanowiska i pracujących umysłowo, zasiedli rękodzielnicy, oraz kilku włościan. Podczas uczty prof. Stroka wznosząc toast wzywał do jedności i solidarności. P. Szeliga złożył podziękowanie inicyatorom zebrania. Dr. Midowcz, jako jeden z wyzwanych, podziękował wznosząc toast na uczczenie pracy i zasługi. P. Szaneck toastował na polepszenie losu wygnańców sybirskich, — poczem nastąpiły jeszcze toasty p. Szeligi na intencyę rannych uczestników boju, oraz toast p. Mazarakiego na cześć kobiet polskich. Zakończyły toasty zaś dra Zgórskiego „kochajmy się“. Dla szczupłości lokalu w uczcie wziąć mogli udział tylko sami uczestnicy powstania, których na liście było znacznie więcej, niż ich się stawiło.

Dnia następnego t. j. w poniedziałek o godz. 8 rano wszyscy wyruszyli w uroczystym pochodzie z kasyna w towarzystwie Straży ogniowej ochotniczej i młodzieży do kościoła OO. Bernardynów na żałobne nabożeństwo za spokój duszy poległych w walce za niepodległość ojczyzny. Na katafalku złożyła młodzież tutejsza bardzo piękny wieniec, na którym z żywych kwiatów wyrobione były słowa „Za wiarę i ojczyznę“, na szarfach zaś wybito „Cześć poległym“ i „Młodzież polska“. Podczas nabożeństwa odśpiewał kwartet pieśni żałobne, a śpiew solowy panny Kelar uświetnił nie mało część wokalną. — Zdziwienie pewne wywołała nieobecność na tej uroczystości narodowej naszych „Sokołów“, którym przecież poczucie patryotyczne powinno było nałożyć obowiązek uczestniczenia w podniosłym obchodzie.

Krakowska Izba handlowo przemysłowa urządza na cześć ministra handlu mgr. Bacquehema, który jutro przybywa do Krakowa, ucztę, przygotowaniem której zajmuje się sam prezes Izby p. Teodor Baranowski. Nie wątpimy, że wybitni członkowie Izby i przedstawiciele naszego handlu i przemysłu znajdą sposobną chwilę, aby w poufnej roz-

---

HERMAN SUDERMANN.

Gwiazdy, których się nie pożąda.

Przełożył z oryginału niemieckiego

Wiktor Doleżan.

4 (Ciąg dalszy.)

— „Boję się, — szepnęła — jak jeszcze nigdy w życiu.“

— „W którym obrazie bierze udział?“

— „W pierwszym.“

— „Co przedstawia?

— „Ma królowi Gustawowi Wazie w imieniu patrycyuszów —

W tej chwili podniosła się zasłona. Głos zdumienia przebiegł salę. Wśród grupy obrazu, ożywionego barwną wspaniałością renesansu, stała u stóp złotego tronu młoda dziewczynka w krótkiej, niebieskiej sukience; nóżkę wysunęła śmiało na najniższy stopień i podawała śmiejąc się, z zadartym do góry noskiem, królowi wieniec laurowy, jakby chciała powiedzieć: „Podziękuj za ten zaszczyt, panie królu“.

— „Czy to ona?“ — zapytał rozweselony markiz.

Dagmara potwierdziła i ukryła różową z radości twarz za wachlarzem.

A mała podniosła jeszcze śmielej nosek, jeszcze weselej strzelały jej oczka z pod olbrzymiego à la Rembrandt kapelusza.

„Nie wygląda mi na to, by miała tremę“, pomyślał markiz.

A gdy zasłona po raz trzeci podniosła się, wtedy nawet spojrzała na publiczność z takim grymasem, że wszystko wybuchło śmiechem.

— „Bogu dzięki!“ szepnęła Dagmara,— „umierałam prawie ze strachu o to dziecko.“

Ze sceny przeszedł pstry tłum występujących do widzów.

Panowie i panie mieli pozostać w kostyumach, by tańce były barwniejsze.

Dagmara pośpieszyła naprzeciw „dziecka“, które wsparte na ramieniu wysokiego Martina, papląc jak sroczka przybiegło.

Gdy ujrzała siostrę, zrobiła pobożną minkę, lecz gdy ją ta całowała w czoło, patrzyła z kokieteryą bokiem na markiza.

Przy wzajemnem przedstawieniu, naśladowała dygnięcie dziecka i śmiała się przytem poufale.

I śmiech ten powracał ciągle, gdy przy stole popatrzyła na niego.

— „Co ona może chcieć odemnie?“ myślał markiz.

Im nieśmielej i krócej odpowiadała mu, gdy skierował do niej słowa, tem bardziej tajemniczem było jej spojrzenie. Był to wzrok, który go przenikał aż do kości. —

Pozostali razem we czwórkę.

Martino, który paniom towarzyszył na bal, prowadził dziecko, markiz usiadł przy Dagmarze.

Mówiła bardzo mało, piła wodę i nie ruszała podawanych potraw.

Markiz obawiał się, że może on jest przyczyną jej rozstrojenia. Schylił się jej do ucha i szepnął kilka pojednawczych pochlebstw.

— „Zostaw mnie pan w spokoju“, — odpowiedziała, gryząc cierpko usta..

Gdy podano szampana, także i dziecko, które dotychczas głośno i swywolnie bawiło się z Martinem, ucichło nagle. Kapelmistrz oparł brodę na rękach, tak że chude palce tworzyły nad ustami sklepienie i szeptał coś przez luki do sąsiadki. Od czasu do czasu zabłysnął promień porozumienia w ich oczach — potem patrzyli oboje na markiza, odwracając się zawstydzeni, jak dwoje schwytanych na gorącym uczynku grzeszników, skoro tylko to spostrzegł. —

Już chciał zapytać, jakiego figla myślą mu spłatać, gdy spostrzegł, że Dagmara z westchnieniem podobnym raczej do krzyku, próżny kielich podniosła i nadstawiła mu z miną pełną gracyi.

— „Nalej mi pan — chcę pić“, zawołała.

Kieliszki zadzwoniły — spojrzenia pocałowały się.

Znowu schylił usta do jej ucha:

— „*Prego qu'appegh il cor, vera beatrice,*“ — szepnął.

— „Wiersz — czyj?“

— „Tak modli się Petrarka do świętej dziewicy, tak ja do pani.“

Uśmiechnęła się rozmarzona.

— „I pani mi nic nie powiesz?“

— „Nie mam nic panu do powiedzenia!“

— „Wystarcza ci, jeśli się ktoś do ciebie modli?“

Milczała. —

— „Czy nigdy nie uczuła, ty obrazie nielitościwy, tęsknoty, by zejść z ołtarza i modlącemu wycisnąć obietnicę na rozpalonych ustach?“

Milczała i teraz, lecz zadrżała i wzrok jej spoczął na siostrze, jakby tam szukając pomocy.

Jego opanowała dzika zuchwałość, jaką budzą płomienie szampana.

— „Na co dużo mówić? — mruknął, — by, gdyby była kobietą! Lecz to tylko święta!“

Tylko!

. . . .

Bal się kończył. Martino musiał go już przedtem opuścić. Choć pozornie nie pił więcej, jak pozwalała przy[illegible] przecież popadł w zapełną bezprzy[illegible]

Przewracał oczami, włosy mu się jeżyły, wzdychał, bełkotał wyrazy bez związku.

— „To tak zawsze jest z nim na balach, — mówił muzyk, którego sprowadził sobie do pomocy markiz, — nie może znieść koloru blond— upaja się nim.

Gdy go zaprowadzono do garderoby, ostatnie słowa jego były: „Markizie, blondynki, blondynki!“ —

Dziecko piło pierwszy kielich rozkoszy życiowej pełnemi haustami, jakby miał być ostatnim.

Tańczyła jak najęta. — W największym tłoku, wirował zawsze duży, pstry ptak, jakby chciał wzbić się w powietrze, — jej kapelusz à la Rembrandt.

Na markiza rzucała od czasu do czasu tajemniczo kokieteryjne spojrzenia, lecz nie dała się namówić do rozmawiania z nim.

O 4-tej kazała Dagmara, usiłująca ustawicznie trzymać w przyzwoitej odległości od siebie licznych wielbicieli, ubierać się dziecku.

— „Trzeba już iść, — rzekła, zwracając się do markiza, który naturalnie miał zastąpić Martina, — sądzę — brzask ranny wdziera się przez okna.“

— „Więc już koniec“, rzekł z westchnieniem.

Skłoniła parę razy główką i jakby wstydząc się tego, odwróciła się śmiejąc. Powściągana potrzeba miłości zdawała się przenikać całą jej istotę.

Odprowadził panie do garderoby, włożył im lekkie okrywki na obnażone ramiona i owinął się sam zmarznięty w futro, gdy prawdziwie północny przymrozek majowy owionął delikatnego południowca.

Gdy wyszli na schody, stanęli nagle wszyscy troje ze zdumienia jak wryci: Jasna zorza poranna rumieniła już niebo. Przez ogromne okna można było widzieć purpurowe o złotych rąbkach chmury, które odbijając się o marmurowe słupy, czyniły je przeźroczystemi; źwierciadlane schody otoczone po bokach kwiatami, były podobne do kaskady, którą słowo czarownika zamieniło w kamień. Mleczne klosze gazowe, dźwigane przez nimfy z bronzu, robiły wrażenie zbladłego księżyca. Białe ich oblicza wyglądały jakby zaspane i zdawało się, że lada chwila pogrążą się w morzu światła.

— „Jak przykro, — rzekła Dagmara, przytulając się zlekka do ramienia towarzysza, — jedna chwila — i wszystko się już skończyło!“

— „Czy tak musi być?“ — zapytał schylając się ku niej.

— „Jakżeby inaczej“ —

— „Przedłużmy sobie tę chwilę szczęścia. Nie jedźmy do domu, domu, który tak okrutnie nie chce mi bram swych otworzyć. Jedźmy nad jezioro, do tych tak ulubionych przez panią djurgardów.

— „Jakby to pięknie było, — odpowiedziała, patrząc rozmarzona w dal, — a w trawie muszą już kwitnąć pierwiosnki. Nie pozwoliłam sobie jeszcze nigdy w życiu na podobny wybryk, a pragnęłabym choć raz wyjść po za granice tej surowości.

— „Czyż zbywa pani na odwadze!“

— „O nie!“ Lecz nagle schyliła się [illegible] wie do siostry, która opierała się na [illegible] jego ramieniu. Lecz ta zdaje się nic nie widziała i nie słyszała, trzymała tylko chusteczkę przy ustach i ciągle kaszlała.

— „Nie mówmy o tem więcej“ — szepnęła Dagmara, — dziecko nie powinno nic wiedzieć o podobnych rzeczach.

Dziecko kaszlnęło jeszcze silniej.

(C. d. n.)

mowie zwrócić uwagę p. ministra na najważniejsze i najbardziej urzeczywistnienia domagające się sprawy handlu i przemysłu naszego. W pierwszym rzędzie polecamy tu poruszenie tyle piekącej sprawy budowy kolei z Krakowa do Miechowa, co do której ministeryum przyrzekło porozumieć się z rządem rosyjskim, dalej sprawę taryf przewozowych dla ruchu wewnętrznego i transitowego na kolejach państwowych i wiele innych. Pragnęlibyśmy także, aby p. ministrowi pokazano ubikacye w tutejszym nowym gmachu pocztowym do nadawania depesz w porze nocnej. W najlichszej mieścinie lepsze jest pod tym względem urządzenie.

Dzisiaj odbył się w kaplicy pałacowej nuncyatury papieskiej w Wiedniu kanoniczny proces informacyjny mianowanego gr. kat. biskupa w Przemyślu, księdza Juliana Pełesza. Po ukończeniu tej ceremonii złożył ks. Pełesz w ręce nuncyusza Galimbertiego zwykłą przysięgę na wierność i posłuszeństwo dla papieża.

Zmarli. Anna z Kopińskich Piwowońska, przeżywszy lat 23, zmarła 28 b. m. w Półwsiu Zwierzynieckiem.

Józefa Jarynkiewicz, obywatelka miasta Krakowa, przeżywszy lat 60, zmarła 28 b. m. w Kościelcu.

Józef Sikorski, uczeń V klasy gimnazyum św. Anny, zmarł w Krakowie d. 29 b. m. w 19 wiośnie życia.

„Harmonia" przygrywała wczoraj wieczorem na plantacyach w pobliżu kawiarni Janikowskiego. Bardzo wiele publiczności przysłuchiwało się coraz więcej robiącej postępy miejskiej muzyce. P. Janikowski ofiarował na rzecz „Harmonii" 10 złr.

Wychodźtwo. Wczoraj po południu zatrzymała policya w Krakowie dziesięciu rosyjskich żydów, przybyłych bez paszportów i funduszów.

Produkcye murzynów. W lokalu restauracyi p. Czermaka popisuje się od kilku dni towarzystwo śpiewackie murzynów pod kierunkiem p. Harry Clifton. Zajmujące te wszech miar i oryginalne produkcye tego towarzystwa ściągają codziennie wielką liczbę żądnych rozrywki wieczorem Krakowian, którzy z powodu obecnej ogródkowej porze wskutek niespodzianki, jaką sprawiła nam na czas letnich miesięcy dyrekcya krakowskiego teatru, widowisk teatralnych, z konieczności zmuszeni są szukać przepędzania czasu w lokalach restauracyjnych.

Pamiątkowy napis. Otrzymujemy następującą wiadomość: W posiadłości p. Gustawa Lazara, położonej we wsi Nowojowa Góra obok Krzeszowic, tuż przy pierwszej galicyjskiej fabryce słomianych opakowań do flaszek, na południowej stronie jednej ze skał znajdującego się tamże kamieniołomu, spostrzegłem powierzchnię płasko odciętą, mającą 1·30 mtr. wysokości i 1·50 mtr. szerokości, jakby umyślnie obciosaną w formie niby tarczy herbowej. Powierzchnia tej tablicy była jednak mchem i skalistemi porostami najzupełniej pokrytą; po oskrobaniu ściśle powierzchni kamienia odkryłem tamże pojedyncze litery alfabetu łacińskiego, a korzystając z uprzejmości właściciela p. Lazara, kazałem oczyścić całą tablicę. Następnie zapuszczając czarną farbą pojedyncze, odczytane litery, zdołałem z wielkim mozołem odkryć cały napis, z którego tylko brakują niektóre litery i słowa, a to z powodu całkowitego zagubienia się tychże z biegiem czasu.

Napis pochodzi z r. 1796 i odnosi się do smutnej historyi rozbioru kraju naszego, zapewne więc czytelników *Nowej Reformy* interesować on będzie. Załączam rzetelny odpis tego napisu z wypuszczeniem miejsc nieczytelnych, które może przy pomocy dat historycznych i znanych tam nazwisk, dałyby się uzupełnić, a tablicę jako pamiątkę historyczną odnowić, do czego właściciel skały chętnie chce się przychylić.

Jan Barański,
inżynier.

Odkryty przez p. Barańskiego napis, na który zwracamy uwagę sfer kompetentnych przedstawia się w następujący sposób:

ZUM ANDENKEN IHRES AOFENTHALTES IN [KRZESZOWICE
BEIM D.... DES DEMARCATIONS GESETZES
5 ... D 15 D 20 DECR 170 G HINTERLASSEN IHRE
NAMEN DIESEM FELSEN DEN NACHKOMMEN- [DEN UND DEN
VORUBERGEHENDEN
HERZOG ZU HOLSTEIN BECK KONT PREUSSI GE
NER. LIEUT. UL K VFA TEKO
PHU.. W.. I.. KONIGL PREUSSI GENERAL STABE
LUDW I.. HOV. V OR D Dr... RI KONIGL PREUSSI. [KRIEGS DOM.
CAMMERIN BRESLAU
SAN. I KONIGL PREUSSI. DEMARKATIONS UND [GRENZ
BESICHTIGUNGS COMISSARIEN
E. v. HEILIGENSTADT RITTMEISTER IN HOS,
REG. V. WOLKY
KUBOWSKY CAP.. INFANT. REG... H. v. HOLSTEIN
v. PNEUZ PR. LIEUT BEYM CUR. REG G. V GORZER
FRH. R. 75 SFCI. CUI... 1. 16 INF. V KLINKOWS...
Z....... S... LIEUT. BEYM G... REG. V. DALVIO.
DEN 5TEN IUNY 1796.

Wskutek oberwania się chmury około Trzciany wczorajszy wieczorowy pociąg lwowski przybył o godzinę później do Krakowa.

Do Iwonicza przybyło dotychczas 633 rodzin, złożonych z 1372 osób.

W Karlsbadzie jeszcze nigdy nie było tyle gości, co obecnie. Bawi tam przeszło 80.000 osób. Donoszą o wielkiej z tego powodu drożyźnie.

Ruskie tow. „Bojan", które zainicyowało wycieczkę 165 Rusinów i Rusinek do Pragi, po zwidzeniu wystawy i daniu koncertu w praskiem „Narodnem Divadle" opuściło Pragę. W ogóle wycieczka Rusinów do Czech udała się bardzo dobrze. Rusinów przyjmowano z zapałem; w Pradze i na prowincyi byli oni przedmiotem licznych owacyj. Dnia 27 wycieczkowcy przybyli do Wiednia, gdzie tow. „Sicz" dało na ich cześć komers. Na tym komersie zjawili się też moskalofile, a szef ich Dudykiewicz, chciał, jak donosi *Diło*. wywołać jakąś burdę, lecz wyproszono go razem z całą *Bukowyną* za drzwi.

Z Pragi. Do udziału w czesko-słowiańskim kongresie straży ogniowych zgłosiło się dotychczas przeszło 7000 uczestników.

W dniach 14 i 15 sierpnia obradować tam będzie zjazd czeskich urzędników autonomicznych, głównie celem założenia stowarzyszenia autonomicznych urzędników królestwa Czech,

Pięćdziesięcioletnią rocznicę śmierci znakomitego poety rosyjskiego Lermontowa, obchodzono w tych dniach uroczyście we wszystkich główniejszych miastach Rosyi. Lermontow zginął dnia 20 lipca 1841 r. w Petyhorsku na Kaukazie, zabity w pojedynku z powodu małoznaczącej kłótni. Równocześnie ustał też monopol księgarski na jego dzieła, które odtąd stały się własnością ogółu i ukazały się w mnóstwie tanich wydań.

W Szegedynie przy odnawianiu gmachu kasy oszczędności zawaliło się sklepienie, grzebiąc pod gruzami 15 robotników. Dotychczas wydobyto trzech zabitych, 4 ciężko, a 2 lekko rannych.

Cholera w Syryi i Hedżas czyni coraz większe postępy. Sułtan wydaje jedno irade za drugiem, zarządzając najściślejsze przestrzeganie ostrożności. — Międzynarodowa rada sanitarna w Stambule odbywa nieustannie posiedzenia, wydając ze swej strony także potrzebne rozporządzenia. Postanowienia rady sanitarnej bywają telegraficznie przesyłane władzom miejscowym w Azyi. Mimo to wszystko choroba grasuje zawzięcie w Alepie, Mecce i jej okolicy, i dotarła już do Dżeddy, gdzie pielgrzymi mahometańscy siadają na ląd azyatycki. Ponieważ w mieście proroka nie może być mowy o jakiejkolwiek międzynarodowej kontroli, gdyż chrześcian tam nie dopuszczają, ponieważ dalej mimo najsurowszych poleceń Porty, niektóre władze miejscowe trwają w właściwym Turkom fatalizmie, — przeto niepodobna oprzeć się przypuszczeniom, że dziś już może trudno będzie powstrzymać rozszerzenie się epidemii na północ, lub na zachód. Porta żywi wprawdzie nadzieję, że gdy minęły właściwe uroczystości Bajramu, podczas których w Mecce tysiące owiec pada pod nożem, minął już też i okres najgorszy i niebezpieczeństwo minęło, ale lekarze fachowi nie podzielają tego optymistycznego zapatrywania. Na jednem z ostatnich posiedzeń rady sanitarnej, zwołanem z polecenia sułtana zeszłej środy, zgodzono się na to, żeby dziesięciodniową kwarantanę, której podlegają okręty z zatoki Iskaderun (Alexandrette), rozciągnąć na wszystkie statki, przychodzące z portów na wybrzeża, począwszy od Mersiny aż do Tripolis. Okręty z miejscowości między Mersiną i Adalią, tudzież między Tripolis a Jaffą mają podlegać rewizyi lekarskiej. Z tego rozporządzenia widać, że cholera zajęła już całą Syryę północną, i że rozszerza się gwałtownie ku zachodowi. Wobec tego wszystkie rządy zarządzają odpowiednie środki. Rząd rosyjski nałożył trzydniową kwarantannę na okręta z Syryi. Pomiędzy ofiarami cholery w Dżedda znajduje się także konsul rosyjski Ibrahimow.

Wiersz panny Vacarescu. *Echo de Paris* podało piękną próbkę talentu poetyckiego słynnej już dziś panny Vacarescu, niedoszłej narzeczonej księcia Ferdynanda rumuńskiego następcy tronu. Wiersz ten w przekładzie polskim brzmi:

Kiedy nadzieja cudną mi pieśń nuci
Nic nie brzmi we mnie radosnym jej tonem...
Nie dbam — którędy drogę mą los zwróci.
Skoro mi kochać ciebie jest wzbronionem.

Kiedy na wiosnę cudnie się uśmiecha
Przyroda i chce wstrząsnąć mojem łonem,
Jej urok w duszy mej nie znajdzie echa...
Nie!... bo mi kochać ciebie jest wzbronionem.

Kiedy w noc letnią iskrzą się nademną
Gwiazdy w przestworzu niebios niezmierzonem,
Dla mnie te blaski niczem są i ciemno
W sercu... bo kochać ciebie jest wzbronionem.

Płomień miłości nie dla mnie tu płonie,
Z całem swem szczęściem boskiem, uwielbionem,
Lśni on w twych oczach, zakryj więc ich tonie,
Och, bo mi kochać ciebie jest wzbronionem!

O Atanazym, herszcie bandy, która zatrzymała przed kilku tygodniami pociąg na linii kolejowej Stambuł-Adryanopol, przynosi *Journal des Débats* kilka ciekawych anegdot. Atanazy, czyli jak go nazywają przyjaciele, kapitan Thanasi, jest człowiekiem światłym i wielkim miłośnikiem literatury. Prenumeruje dla swojej bandy trzy dzienniki: jeden w języku francuskim, drugi w angielskim, trzeci w greckim; dwa pierwsze powiadamiają go o wypadkach politycznych i o przejeździe podróżnych, zaopatrzonych w pieniądze, trzeci czyni zadość jego gorącemu patryotyzmowi. Thanasi jest Grekiem sercem i rodem. Nosi białą fustanellę, głowę przykrywa białą czapką kleftów, na nogach ma pąsowe sznurowane caruki nadające się znakomicie do długich marszów po skalistych górach. Towarzysze jego są także Grekami. Kronikarze europejscy zrobili z nich Kurdów, Albańczyków, lub Arabów, przypisując im nieistniejące w sercach ich okrucieństwo. Dzienniki ateńskie zaprotestowały żywo przeciwko tym pogłoskom, przypominając, iż od najdawniejszych czasów Grecy dzierżyli w rękach swych „cały handel na Wschodzie". Zresztą kapitan Thanasi jest nietylko „rycerzem przemysłu", ale i prawdziwym gentlemanem, tak zwanym po grecku *kalos anthropos.* Ma on odrębne swoje pojęcia o honorze. Kieruje się tą samą zasadą, co anarchiści: prowadzi „propagandę czynu". Jest on antisemitą, a dla żydów, którzy dostaną się w jego ręce, istotnie jest okrutnym. Katuje ich, niekiedy nawet pozbawia życia, lecz nigdy ich nie okrada. Wyzwoleni jeńcy opowiadają wiele rysów zbójeckiej delikatności Thanasiego. Pewien kupiec, podróżujący trzecią klasą, oddał opryszkom całą sumę jaką miał przy sobie, to jest 11 luidorów. W chwili, gdy pociąg miał wyruszać, zbliżył się on do Thanasiego i rzekł: „Ago, aby módz jechać dalej, potrzebuję dwóch luidorów. Czy mógłbyś mi ich pożyczyć? Oddałbym je za powrotem." Kapitan rozkazał zwrócić mu natychmiast całe jego mienie. „Wiedz, że nie rabuję biedaków — rzekł butnie."

Pewnemu sentymentalnemu Niemcowi odebrano medalion srebrny. Thanasi otworzył go i ujrzał pasmo jasnych, jak len, włosów. „To włosy twojej narzeczonej?" — zapytał.

— Istotnie.

— A zatem weź je, mnie pozostaw medalion. Niewielką ma wartość, lecz chcę go zachować na pamiątkę.

Jakaś Włoszka ze łzami w oczach przyszła się upomnieć o pamiątkowy zegarek; oddano go jej z tysiącem przeprosin.

Inżynier Frédeser biadał, iż pozostawił palto w wagonie. Thanasi kazał mu przynieść płaszcz pilśniowy, chroniący od deszczu i chłodu i wyjmując z ust fajkę, rzekł: „Bracie, jeśli nie masz tytoniu, zażądaj go od moich ludzi; mają go dużo i lepszy znacznie od rządowego."

Pewien kupiec z Carogrodu uskarżał się na biedę. Rozbójnicy wierzyć temu nie chcieli. — „Puśćcie go na wolność — zawołał Thanasi — znam go. Jest tak, jak i my biedni. Nie trzeba nam krzywdzić nieszczęśliwych."

Thanasi, który wiele ma z rysów sławnego Rinalda Rinaldinego, do tej chwili, mimo gorliwych starań tureckiej policyi, nie został schwytany.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Dyrekcya teatru krakowskiego** zaangażowała, jak donosi *Wiek*, artystkę stałego teatru w Łodzi, p. Teklę Trapszównę, na zimowy sezon do Krakowa. P. Trapszówna, która jest siostrą utalentowanej artystki teatru warszawskiego, objąć ma w teatrze krakowskim wydział ról naiwnych.

— **„Tygodnika illustrowanego"** Nr. 82 zawiera artykuły: Szary wilk, powieść przez Adama Krechowieckiego (ciąg dalszy). Kobiety w życiu Mickiewicza, napisał Adam Bełcikowski. Korespondencya z Krakowa, przez W. Pr. Z dziejów miłości, przez S. Nad morzem, obrazki z Westerlandu, przez Cyrylę Walewską. Chore dusze, napisał Skarbek (dokończenie). Z wycieczki na Wschód, wrażenia i notatki dra J. Polaka (ciąg dalszy). Przegląd teatralny, przez Edwarda Lubowskiego. Nasze ryciny. Kronika: Z tygodnia. Polityka. Silva rerum. Dodatek: Niels Lyhne, przełożyła z duńskiego Helena Ros... (arkusz 10). Ryciny: Wieczór letni, kopia z obrazu Emila Adan. Śniadanko, rysunek oryginalny Stanisława Wolskiego. Na wybrzeżu. Z przebudowy Teatru Wielkiego.

— **Wiktor Hugo po polsku.** Znany tłómacz „Don Juana", Wiktor z Baworowa, ukończył właśnie tłómaczenie „Torquemady", dramatu W. Hugo w 5 aktach wierszem. „Torquemada" jest jednym z najcenniejszych klejnotów w skarbcu Wiktora Hugo, tak co do piękności wiersza, jak i głębokości poglądów historyozoficznych i psychologicznych. Traktuje on kwestyę powstania inkwizycyi hiszpańskiej, tej strasznej i tajemniczej karty dziejów ludzkości. Główne postacie są: papież Aleksander Borgia, Ferdynand i Izabella i sam twórca inkwizycyi. Znając pióro Wiktora z Baworowa, nie wątpimy, że tłómaczenie odpowie godnie oryginałowi, i że nowem arcydziełem wzbogaci naszą literaturę, która już posiada długi szereg utworów tego poety-tłómacza.

Dla wiadomości bibliografów i tłómaczy nieobojętną będzie także wiadomość, że dramat W. Hugo „Torquemada" został przełożony wierszem przez p. Bronisława Jaworskiego, tłómaczenie to jednak, lubo niepospolitemi odznacza się zaletami, oczekuje od lat kilku zmiłowania nakładców.

— **Alfons Daudet** napisał dla teatru Gymnase nową sztukę p. t. „Podpora rodziny".

— **„Król Stanko i królowa Ksenia".** Taki tytuł nosi powieść, którą świeżo napisał król serbski Milan, a która ma być odpowiedzią na głośne pamiętniki królowej Natalii. Powieść króla Milana ukaże się równocześnie w języku serbskim i francuskim.

Dział ekonomiczny.

Namiestnictwo morawskie zniosło rozporządzeniem z dnia 2 lipca br. swe zarządzenia z dnia 10 sierpnia 1889 r., dotyczące zakazu wprowadzania zwierząt przeżuwających z Galicyi i Bukowiny do Morawy i zezwoliło na przewóz przeżuwaczów, tj. wołów, buhai, krów, jałownika, cieląt, owiec i kóz przy zachowaniu następujących przepisów: 1) Przywiezione zwierzęta mają być zaopatrzone w legalnie wydane paszporta, w których pochodzenie z miejscowości wolnych od zarazy i niepodejrzany stan zdrowia tychże ma być potwierdzony. 2) Przypęd przeżuwaczy pieszo z Galicyi i Bukowiny do Morawy jest bezwarunkowo zabroniony, a wprowadzanie i dalszy ich transport na Morawie może się odbywać jedynie kolejami żelaznemi. 3) Wyładowanie tych zwierząt może się odbywać jedynie na stacyach kolejowych, położonych w pobliżu miejsca przeznaczenia, ustanowionych jako stacye do ładowania i wyładowywania przeżuwaczów, w obecności weterynarza, przeznaczonego na oglądacza w tej stacyi.

Rozporządzenie namiestnictwa morawskiego z dn. 12 grudnia 1889 tyczące się wprowadzania nierogacizny z Galicyi do Morawy, pozostaje nadal w swej mocy.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Telegramy własne „Nowej Reformy".)

Paryż, 30 lipca. *Agencya Havasa* podaje dosłowne brzmienie telegramów, wymienionych pomiędzy carem a prezydentem republiki francuskiej z okazyi pobytu eskadry francuskiej w Kronsztadzie. Telegram cara Aleksandra III do Carnota brzmi: „Obecność wspaniałej eskadry francuskiej w Kronsztadzie jest nowym dowodem głębokiej sympatyi, jaka łączy Francyę z Rosyą. Uważam to sobie za miły dla mnie obowiązek, wyrazić Panu me żywe zadowolenie i podziękować za prawdziwą przyjemność, jakiej doznaję, podejmując walecznych marynarzy francuskich. *Aleksander*".

Telegraficzna odpowiedź Carnota brzmi: „Uczucia, jakie Wasza Cesarska Mość wyrazić raczyłeś z powodu obecności naszej eskadry, żywo mnie wzruszyły. Nasi waleczni marynarze nie zapomną tego serdecznego przyjęcia, jakiego doznali. Dziękuję za to Waszej Cesarskiej Mości, i szczęśliwy jestem, że mogę upatrywać w tem wspaniały dowód głębokiej sympatyi, jaka łączy Rosyę z Francyą. *Carnot*"

Berlin, 30 lipca. *Post* utrzymuje, że wkrótce odbyć się mają zaręczyny rumuńskiego następcy tronu Ferdynanda z arcyksiężniczką austryacką.

Vossische Ztg zapewnia, iż nie podejmowano żadnych rokowań co do wizyty króla serbskiego w Berlinie.

Petersburg, 30 lipca. Według nowego ukazu mają być utworzone 47 tatarski i 48 ukraiński pułk dragonów i oba te pułki wraz z 3 pułkiem kozaków uralskich tworzyć będą 15 dywizyę kawaleryi.

(Telegramy Biura korespondencyjnego.)

Gastein, 30 lipca. Odjechał dziś stąd Smolka po odbytej kuracyi w zupełnie zadawalniającym stanie zdrowia.

Bamberg, 30 lipca. Z powodu wykolejenia się pociągu pod Eggolsheim zarządziły władze dochodzenie karne przeciwko naczelnikowi przestrzeni Forchheimowi i dozorcy toru w Eggolsheim, jak również maszyniście, który prowadził pociąg.

Essen, 30 lipca. Według doniesienia *Reinisch Westph. Ztg* zatonęło dziś w Ruhr 12 robotników i dwoje dziewcząt z powodu przewrócenia się łódki. Ciał dotąd nie znaleziono.

Monachium, 30 lipca. Przybył tu książę bułgarski i odjechał do zamku Biederstein.

Monachium, 30 lipca. Książę bułgarski pojechał dla odwiedzenia krewnych do zamku Biederstein, gdzie bawi także księżna Klementyna.

Bern, 30 lipca. Rada stanów zatwierdziła 20 głosami przeciw 18 uchwały rady narodowej, dotyczące monopolu banknotów. Uchwała ta wymaga jeszcze sankcyi głosowania ludowego.

Paryż, 30 lipca. Pogrzeb ofiar katastrofy pod Saint-Mandé odbył się dziś po południu bardzo uroczyście wobec niezliczonych tłumów publiczności. Burmistrz Saint Mandé prowadził pociąg, wiozący w 16 wagonach ofiary katastrofy. Na pogrzebie obecnym był minister robót publicznych, a prezydent Carnot i minister spraw wewnętrznych wysłali zastępców.

Tuluza, 30 lipca. Wybuchło tu bezrobocie woźniców omnibusowych i tramwajowych. Spokój dotąd nienaruszony.

Paryż, 30 lipca. Minister wojny oświadczył wobec generała Saussier, iż nie widzi powodu, aby wzywać generała Ladvocata do rady śledczej.

Viceadmirał Vignes, szef sztabu generalnego w ministerstwie marynarki, otrzymał order Stanisława I klasy.

Londyn, 30 lipca. Na bankiecie, danym w Mansionhouse wyraził się Salisbury, że nie zna okresu czasu, gdzieby na polu zagranicznej polityki mniej było trudności a w polityce europejskiej większy panował spokój, jak obecnie; kwestya wschodnia jest tylko dotąd niezałatwiona. Mowca podniósł postęp w rozwoju Egiptu i Bułgaryi.

Następnie przypomniał Salisbury, że oświadczenia cesarza niemieckiego w Guild-Hall były wymownym wyrazem przekonań wszystkich obecnych. Anglia upatruje w zapowiedzianych odwiedzinach eskadry francuskiej w Portsmouth nową i pełną doniosłości rękojmię pokojowych i przyjaznych stosunków z Francyą. Mowcy nic nie wiadomo o jakichkolwiek układach, mających zakłócić powszechny pokój, jest on przekonany, że doniosłość pojedynczych, pisanych układów jest przesadnie ocenianą. Sprzymierzeńcami Anglii są ci, którzy dążą do utrzymania państw w dzisiejszych ich granicach i do utrzymania pokoju w Europie.

Petersburg, 30 lipca. Rada miejska, czyli *Duma* wydała wczoraj wieczór na cześć oficerów eskadry francuskiej wielki raut w ratuszu. Tłumy ludu z zapałem witały francuskich gości. Wszystkie domy nad brzegiem Newy były wspaniale przyozdobione. Na raucie był minister wojny, minister spraw wewnętrznych i minister komunikacyi. Po prawej ręce burmistrza siedział ambasador francuski Laboulaye, po lewej ręce admirała Gervais.

Na miejscach komendantów francuskich ustawiono srebrne dzbany honorowe, jako podarunek Rady miejskiej.

Ambasador francuski wzniósł toast za cara. — Burmistrz i admirał Gervais mieli krótkie przemowy.

Rzym, 30 lipca. *Agencya Stefaniego* donosi z Paryża, że ambasada francuska zaprzecza urzędownie pogłoskom, krążącym na giełdzie, jakoby Włochy zamierzały zaciągnąć nową pożyczkę zagraniczną.

Sofia, 30 lipca. Odszedł stąd wczoraj wieczór o godzinie siódmej osobny pociąg, wiozący Bułgarów i wielu Czechów, którzy udają się dla zwiedzenia wystawy do Pragi. Minister Naczewicz i Tonczew byli na dworcu. Tłum ludu okrzykami żegnał odjeżdżających. Za kilka dni odjedzie drugi osobny pociąg do Pragi.

Bukareszt, 30 lipca. Wiadomość o przybyciu księcia Wied do Sinaia jest mylną. Książę przebywa w Scheveningen.

Cetynia, 30 lipca. Banda Albańczyków napadła w Mokraplaninie na pasterzy czarnogórskich i zabiła jednego z nich; druga banda napadła na wieś Radic, lecz została odparta.

Aleksandrya, 30 lipca. *Biuro Reutera* donosi, że w niedzielę w Mecce umarło na cholerę 114 osób, w Dżeddah 50 osób.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krakowskiego)

Kraków, dnia 30 lipca.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (sred. do 0)	739·3 mm	738·8 mm	735·4 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+14°,2	+12°,6	+17°,6
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	WNW 1	S 1	E 3
Wilgotność względna (w odsetkach)	94 %	96 %	81 %
Stan nieba 0 = pog., 10 zup. pochm.	0	10 mgła	10

Uwagi: Przed południem i w południe deszcz, grzmoty i błyskawice.

Kursa telegraficzne.
Na giełdzie wiedeńskiej

dnia 30 lipca 1891 roku.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	92	45
Zjednoczony dług w srebrze	92	45
Austryacka renta złota	111	65
5 % austryacka renta (marcowa)	102	30
Akcye banku austro-węgierskiego	1022	—
Akcye kredytowe	287	50
Londyn	117	95
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	37½
Dukaty austryackie	5	59
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	57	95

Odpowiedzialny Redaktor: *Michał Konopiński.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

Wzory do nauki zręczności

i

Podręcznik do tejże nauki

zostały wydane przez dyrektora i nauczycieli szkoły wydziałowej w Sokalu pp. **Siedmiograja, Biłeńkiego, Hałasa i Fikszyca** i są do nabycia u właścicieli. — Przedpłata w tych dniach zostanie ogłoszoną. 1862 1 4

Konkurs.

W dobrach Hrabstwa Potockich są do obsadzenia:

2 posady praktykantów lasowych.
2 posady praktykantów przy gospodarstwie rolnem.
1 posada praktykanta rachunkowego.

Od praktykantów lasowych i ekonomii wymaga się ukończonej średniej szkoły fachowej, zaś od praktykanta rachunkowego świadectwa z odbytego egzaminu z rachunkowości. 1863 1 3

Mający zamiar ubiegać się o powyższe posady zechcą wnieść podania, zaopatrzone świadectwami, **najdalej do 15 sierpnia 1891 roku do Administracyi dóbr Hrabstwa Potockich w Krzeszowicach.**

Pompy

wszelkiego rodzaju dla domowego i publicznego użytku, dla rolnictwa, budowli i przemysłu.

Nowość: Według Bower Barff-Patentowanego sposobu inoksydacyjnego

Pompy oksydowane są zabezpieczone od rdzewienia.

Wagi

najnowszej, najlepszej konstrukcyi.

Dziesiętne, setne i z przesuwalnemi ciężarkami wagi pomostowe z drzewa, żelaza, dla ruchu handlowego, fabrycznego, gospodarczego, oraz dla innych przemysłowych celów. Wagi osobowe, wagi dla użytku domowego, wagi bydlęce.

Towarzystwo komandytowe dla fabrykacyi pomp i maszyn

W. GARVENS,
Wien. I., Wallfischg. 14.

Katalogi darmo i opłatnie.

Do sprowadzenia przez wszystkie poważniejsze składy maszyn, handle żelazne. Biura techniczne i budowli wodnych. Zakłady studniarskie itp. Żądać wyraźnie **„Garvens'a oksydowanych pomp i wag“.** 1855 1 20

Miła gospodarka.

(Wyciąg z aktów sądowych.)

5000 osób zaskarżonych w przeciągu kilku lat — tylko za jeden jedyny artykuł, za maszyny do szycia. — Przytem tysiączne nadużycia. **Kto winien?** Tacy kupcy, którzy dla braku poczucia własnej godności, poniżają cały stan kupiecki, przyjmują rocznie setki agentów, tresują ich, jak mają obałamucać publiczność, i wytresowanych wysyłają na prowincyę, **dając im najlichsze maszyny i 25% od każdej sprzedanej sztuki.** — Takim agentom nie podpisywać żadnych kontraktów, nie dawać żadnych zadatków. — **Ktokolwiek został pokrzywdzony przez te pijawki, proszę opisać cały fakt i przysłać do mego handlu we Lwowie lub Krakowie,** a ja każde nadużycie z podaniem tej firmy i agenta opiszę w gazetach krajowych. 1865 1 3

Józef Iwanicki,
Lwów—Kraków.

Panna do handlu

do prowadzenia książek, korespondencyi w języku polskim i niemieckim, piękne pismo. — Pensya w pierwszym roku 300 złr., w drugim 400. — Łaskawe zgłoszenia proszę tylko pisemnie do **handlu maszyn Józef Iwanicki,** *Kraków, Rynek, 25.* 1864 1 2

Poszukuje się

koni od kadru.

Zgłoszenia przyjmuje **Biuro W. Świderskiego w Tarnowie.** 1861 1 0

WISŁA

kwartalnik geograficzno-etnograficzny,

wychodzi rok piąty w Warszawie pod redakcyą ***Dra J. Karłowicza.***

Rocznik składa się z czterech zeszytów, stanowiących tom duży o 1000 stronnicach, w 8ce, z illustracyami, nutami, tablicami i mapami.

Prenumerata w Galicyi na rocznik V. (1891) wynosi rocznie 9 złr., półrocznie 4 złr. 50 cnt.

Poprzednie roczniki są także do nabycia. Cena I. (1887) 4 złr. 50 cnt., II., III. i IV. po 9 złr.

Pod tą samą redakcyą wychodzi

Biblioteka Wisły

w której dotychczas wyszły następujące dzieła:

1. 2. **Lud okolic Żarek, Siewierza i Pilicy,** jego zwyczaje, podania, gusła, pieśni, zabawy, przysłowia zebrał Michał Federowski, 2 tomy, 2 złr. 20 ct.
3. 6. **Powieści i opowiadania ludowe z okolic Przasnysza,** zebrał Stanisław Chełchowski, 2 tomy, złr. 1.85.
4. **Jagodna,** wieś na Podlasiu, zarys etnograficzny, skreślił Zygmunt Wasilewski, z rysunkami. 1 złr. 10 ct.
5. **Z powieści i pieśni górali beskidowych,** zebrał Roman Zawiliński. 60 centów.
7. **Medycyna i przesądy lecznicze ludu polskiego,** opracował Dr. Maryan Udziela. 1 złr. 20 ct.
8. **Kobieta w pieśni ludowej,** napisała Kazimiera Skrzyńska. 60 cnt.

Skład dzieł powyższych w **księgarni Spółki Wydawniczej polskiej w Krakowie.** 1782 4 0

Księgarnia Spółki Wydawniczej Polskiej w Krakowie

otrzymała na skład główny nowe dzieło:

Stanisława hr. Tarnowskiego

Z doświadczeń i rozmyślań

napisane z powodu

25 rocznicy założenia „Przeglądu Polskiego“. 1695 6 0

Treść: **Nasze położenie polityczne:** Stanowisko w Europie, Stosunek do Rosyi, Prus i Austryi. — **Opinie i stronnictwa:** W ciągu wieku, Od lat dwudziestu pięciu, W chwili obecnej. — **Usposobienia i skłonności polityczne:** W miastach, na wsi, we dworach, w pałacach i w chatach. — **Usposobienia religijne:** W ciągu wieku, w chwili obecnej, Niektóre środki obrony. — **Niektóre złe zwyczaje:** Fałszywe budzenie ducha, Wykręty i podejścia, Przedwczesne politykowanie, Brak miary, Brak odwagi. — **Wnioski i przestrogi:** Dobre i złe znaki, Kilka pewników politycznych.

Cena 2 złr. 40 ct., w ozdobnej oprawie 3 złr.

JAWORZE na Szląsku austryackim (Ernsdorf). **Zakład hydropatyczny i żętyczny.** Uzdrowisko klimatyczne. Kuracya elektryczn., mięsieniem, mlekiem. **Sezon od 1 maja do 30 września.** Lekarz: ***Dr. Edm. Kowalski.*** — Poczta, telegraf, stacya kolei żelaznej.
Wyjaśnienia i broszury przesyła **Inspekcya Zakładu.** 845 10

Tylko jeszcze do niedzieli 9 sierpnia w Krakowie.



Oskara Gierk'ego

Wielki mechaniczno-automatyczny światowy teatr

przy ulicy Dietla.

Codziennie wieczór o godzinie 8

brylantowe Przedstawienie

w każdą niedzielę i święto dwa Przedstawienia.

Początek 1-go o godz. 4½ popołudniu, II-go o 8 wieczór.

IV Serya. Nowy program. IV Serya.

Nowość. I. Wenecya podczas Bożego Ciała Nowość.
II. Wielki pożar Moskwy w roku 1812. Przemarsz Napoleona I. z jego armią.
Nowość. III. Automatyczni akrobaci. Pantomimiczny ballet artystów i humorystyczne przemiany.
IV. Nowa serya obrazów. (Tylko podczas wieczornego przedstawienia oświeca się wapniem i wodorotlenem.

Kasa otwarta o godz. 7, początek o godz. 8 wieczór. — Sprzedaż biletów od godziny 10 rano do wieczora w kasie teatralnej. — **Orkiestra wojskowa c. i k. 13 pułku piechoty.**

Ceny miejsc: Miejsce zamknięte numerowane 60 ct., II miejsce 40 ct., III miejsce 25 ct., galerya 15 ct. Dzieci płacą połowę.

Z uszanowaniem **Oskar Gierke,** dyrektor i mechanik z Drezna.

Również podczas deszczu odbywają się przedstawienia, gdyż teatr pokryty jest podwójnem płótnem żaglowem i zaopatrzony w podłogę. 1845 3 6

M. Beyer i Spółka

Kraków, Sukiennice, L. 12, 13 i 14.

Główny skład

bielizny męskiej, damskiej i dziecinnej,

Płócien, Bielizny stołowej,

wszelkich wyrobów trykotowych w wełnie, bawełnie i jedwabiu,

oraz 1508 21 0

płóciennej bielizny krepowej

systemu Wielebnego księdza Sebestyana Knajpa.

Skład główny w Wiedniu, I., Spiegelgasse, Nr. 11.

C. k. austryackie koleje państwowe.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważny od 1 lipca 1891 roku.

Odjazd z Krakowa (Podgórza):

5.14	rano pociąg osobowy z Podgórza-Płaszowa	do Oświęcima, do Wiednia.
5.29	„ „ „ z Podgórza-Bonarki	
2.05	po południu pociąg mięszany z Krakowa [kolej Północna]	
2.44	„ „ „ osobowy z Podgórza-Płaszowa	
3.08	„ „ „ „ z Podgórza-Bonarki	
7.59	rano pociąg pospieszny z Krakowa [kolej Karola Ludwika]	przez Tarnów do Orłowa.
7.59	rano pociąg pospieszny z Krakowa [kolej K. Ludwika]	do Mszany Dolnej.
8.23	„ „ osoby z Podgórza-Płaszowa	
9.00	rano pociąg mięszany z Krakowa [kolej Północna]	do Bielska, Żywca, Zwardonia, Wiednia, Budapesztu, N. Sącza, Orłowa, Chyrowa, Stryja.
9.37	„ „ osobowy z Podgórza-Płaszowa	
9.59	„ „ „ z Podgórza-Bonarki	
4.15	po południu pociąg osobowy z Krakowa [kolej Karola Lud.]	do Żywca, do Mszany dolnej.
5.00	„ „ „ „ z Podgórza-Płaszowa	
5.13	„ „ „ „ z Podgórza-Bonarki	
9.39	wieczór pociąg osobowy z Krakowa [kolej Karola Ludwika]	do Orłowa, Koszyc.
6.55	wieczór pociąg mięszany z Krakowa [kolej Północna]	do Nowego Sącza, Chyrowa, Stryja.
7.32	„ „ osobowy z Podgórza-Płaszowa	
7.55	„ „ „ z Podgórza-Bonarki	

Przyjazd do Krakowa (Podgórze):

5.15	rano pociąg osobowy do Krakowa [kolej Karola Ludwika]	z Koszyc, Orłowa przez Tarnów.
5.42	rano pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki	ze Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza.
5.56	„ „ „ do Podgórza-Płaszowa	
6.02	„ „ mięszany do Krakowa [kolej Północna]	
6.30	„ „ osobowy do Krakowa [kolej Karola Ludwika]	
9.23	przed południem pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki	z Żywca.
9.36	„ „ „ „ do Podgórza-Płaszowa	
10.20	przed połud. pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki	z Wiednia, z Oświęcima.
10.35	„ „ „ „ do Podgórza-Płaszowa	
10.37	„ „ „ mięszany do Krakowa [kolej Półn.]	
11.14	„ „ „ osobowy do Krakowa [kolej K. Lud.]	
3.56	po południu pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki	z Budapesztu, Wiednia, Zwardonia, Żywca, Bielska, Stryja, Chyrowa, Orłowa, Now. Sącza.
4.11	„ „ „ „ do Podgórza-Płaszowa	
4.12	„ „ „ mięszany do Krakowa [kolej. Półn.]	
7.10	wieczór pociąg osobowy do Podgórza-Płaszowa	Z Mszany Dolnej.
7.35	„ „ „ do Krakowa [kolej K. L.]	
8.30	wieczór pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki	z Oświęcima przez Tarnów, z Koszyc, Orłowa.
8.46	„ „ „ do Podgórza-Płaszowa	
9.38	„ „ pospiesz. do Krakowa [kolej K. Ludwika]	

Odjazd z Tarnowa:

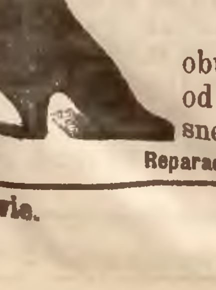
12.16 w nocy pociąg osobowy do Orłowa, Koszyc.
4.46 rano pociąg mięszany do Orłowa, Koszyc, Suchy, Żywca.
9.57 „ „ osobowy do Chyrowa, Stryja.
1.43 po południu pociąg osobowy do Orłowa, Chyrowa, Stryja, Nowego Sącza, Dobry.

Przyjazd do Tarnowa:

12.15 w nocy pociąg mięszany ze Stryja, Chyrowa, Jasła, Orłowa.
2.23 „ „ osobowy z Koszyc, Orłowa.
11.12 przed południem pociąg osobowy z Orłowa, Dobry, Nowego Sącza, Stryja, Chyrowa.
7.40 wieczór pociąg osobowy z Koszyc, Orłowa, Żywca, Stryja, Chyrowa.

Czas podany jest według zegaru peszteńskiego.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym nabyć można po cenie 5 cent. we wszystkich stacyach c. k. austr. kolei państwowych lub u konduktorów. 1394 22



FRANCISZEK CEMBRONOWICZ

majster szewski

w Krakowie, ulica św. Tomasza, 21,
filia ulica Floryańska, L. 4 i 15,

poleca w doborowym zapasie

obuwie damskie od 3 złr. 25 ct., męskie od 4 złr. 25 ct. i wyżej i dziecinne, własnego wyrobu z najlepszego materyału.



Reparacya obuwia i kaloszy uskutecznia się szybko i tanio. 842 42 80

Dr. A. L. Serafiński

adwokat i burmistrz w Bochni,

poszukuje rutynowanego

koncypienta adwokackiego

doktora praw, religii rzymsko-katol.

Posada do objęcia z dniem 19 września b. r. — Uprasza się o załączenie do zgłoszeń świadectw z odbytej praktyki sądowej i adwokackiej. 1828 2 3

Konwikt
kolegium XX. Pijarów
dla młodzieży

uczęszczającej do szkół publicznych, utrzymywany będzie w tym roku szkolnym jak dawniej. Roczna taksa od wychowania wynosi 400 złr., za dwóch braci bierze się po 350 złr.

W temże kolegium prowadzoną jest **szkoła roczna przygotowawcza do I klasy gimnaz.** lub **realnej,** do której przyjmuje się uczniów bądź na internów bądź na przychodzących.

Kraków, 17 lipca 1891.

Ks. Tadeusz Chromecki,
1787 3 3 Rektor kolegium XX Pijarów.

PŁÓTNA

od grubszych do najcieńszych web, dymy, płótna żaglowe na letnie ubrania i libery, ręczniki, chustki do nosa, płótno grube półbielone, drelichy, ścierki, bieliznę stołową w wszelkich rozmiarach itp., wyroby tkackie, czysto lniane, tylko w dobrym gatunku poleca

Wł. GONET,
w Korczynie p. Korczyna.

Cenniki i próbki franco.

Odsyłki uskutecznia się sumiennie, wymieniając lub nazad przyjmując, coby się nie podobało. 1716 8 0

Starszy magister farmacyi

chlubnie polecony, szuka **posady od 15 września** lub **1 października b. r.** w zachodniej stronie Galicyi.

Listy uprasza się adresować do **apteki w Rymanowie — Zdrój.** 1829 2 3

Ekonom

kawaler, z dobremi świadectwami, poszukuje **posady na ordynaryę od 1 września b. r.** — Łaskawe oferty proszę adresować: **„Ekonom“** ost. poczta **Niepołomice** poste restante. 1827 2 2

Chłopiec

starszy, katolik, z dobrem wychowaniem, będzie zaraz przyjętym do handlu towarów mięszanych **A. Pukalskiego w Andrychowie.** 1849 3 3



Wina

zagwarantowane, czyste,

węgierskie rodzime

wysyłki wzorowe ekspedyuje w koszach z naczyniem około 4 litrów opłatnie:

Erlauer-Visontaer, czerwone lub białe, po złr. 2.60, 2.90, 3.30.
Tokay Samorodner 5 złr. 20 ct.
Wyskokowe po 7 złr. 20 ct. i 10 złr.
Wódkę karpatówkę na żołądek (Borowiczka) 2 złr. 88 cent., za gotówkę lub za pobraniem. — **En gros znacznie taniej.**
Cenniki gratis i franco.

W. Faykiss,
producent wina i król. poczmistrz,
1596 8 10 **Podolin (Węgry).**

PIGUŁKI BLANCARDA

NA JODZIE ŻELAZA NIEZMIENNEM

NEW-YORK 1853 — PARIS 1855

Aprobowane przez Akademią medyczną w Paryżu, adoptowane przez Formularz officialny francuzki, sankcionowane przez radę Medyczną w Petersburgu.

Posiadające równocześnie własności Jodu i żelaza, pigułki te skutkują wyłącznie, we wszystkich rodzajach chorób, które wywołuje zarodek skrofuliczny (*puchliny, zatkanie kanałów, humory, etc.*) słabości, przeciw którym, zwykłe żelazo jest zupełnie bezskutecznem; w **Chlorozie** (*bladaczce*), w **Leucorrhée** (*białych upławach*), w **Amenorrhée** (*zatrzymanie zupełne lub częściowe regularności*), w **Suchotach**, w **Syfilis organicznej** etc. Ostatecznie podają one lekarzom środek terapeutyczny, nadzwyczaj silny, do podżywiania organizmu i do wzmacniania konstytucyi limfatycznych, słabych lub osłabionych.

N.B. — Jod nieczystego lub zepsutego żelaza, jest lekarstwem niepewnem, rozdrażniającem. Jako dowód czystości i autentyczności prawdziwych **Pigułek Blancarda,** żądać należy, naszą pieczęć na srebrze i podpis nasz niniejszy położony u spodu zielonej etykiety. *Blancard*

Aptekarz w Paryżu, RUE BONAPARTE, 40
WYSTRZEGAĆ SIĘ FAŁSZERSTW.

137 30 0

ZATWARDZENIU

zapobiega się i leczy przez użycie

Pigułek roślinnych Cauvaina.

Przepisywane przez lekarzy francuskich i zagranicznych od lat 30-tu zawsze z wielkiem powodzeniem, ponieważ składają się wyłącznie z roślin, nie sprawiają rznięcia ani kolek i mogą się używać jako środek orzeźwiający, oczyszczający krew lub sprawiający przeczyszczenie. Metoda użycia w polskim języku. Wymagać należy, aby pigułki Cauvaina znajdowały się we flakonikach włożonych w pudełeczka kartonowe i aby na każdej pigułce znajdował się napis **Cauvain.**

W Paryżu w aptece pana Dehaut, rue Faub St. Denis, 147.

Dostać można **w Krakowie** w aptekach pp. W. Redyka, J. Trauczyńskiego i K. Wiszniewskiego; **we Lwowie** w aptece p. Ruckera i u Kaliksta Krzyżanowskiego; **w Poznaniu** w aptece Dra Mankiewicza; **w Brodach** w aptece p. Kullaka i Franzosa; **w Czerniowcach** w aptece p. Golichowskiego. 136 31 0

Tylko prawdziwe, szlachetne kamienie w oprawie:

granaty, ametysty, topazy, moldawity, agaty i t. p.

Czeska agencya 1713 6 0

Ferdynanda Hofmanna, ul. Grodzka, 26.

Filia w Zakopanem.

ANTONI ROZMANIT

KRAKÓW

Fabryka parowa

Cykoryi,

Surogatów kawy i kawy figowej

w Rakowicach pod Krakowem.

Wyrabia z produktu surowego własnej plantacyi wszelkie gatunki Cykoryi i sztucznej kawy, odznaczające się bogactwem części pożywnych tudzież doskonałym smakiem i zapachem. 852 17 0

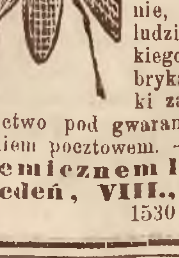
Fabryka poleca przedewszystkiem:

Surogat kawy w pudełkach (Szufladkach).
Surogat kawy w szklankach.
Kawę śrutową francuską Rozmanita.
Cykoryę krakowską gorzką.
Kawę figową.
Cykoryową kawę perłową (Nowość).
Kawę krakowską w skrzyneczkach wyborową.

Zalecając wyroby mojej fabryki, przewyższające zaletami wszelkie tego rodzaju produkta zagraniczne, żywię niepłonną nadzieję, że Panie Gospodynie nasze, które otaczają zawsze i wszędzie swem życzliwem poparciem przemysł krajowy, zechcą i tu być pomocnemi w popieraniu i rozpowszechnianiu wytworów moich.

Do nabycia we wszystkich handlach.

Najnowszy uprz. **wynalazek**



Środek przeciwko **muchom, komarom, owadom** itp. chemika **J. Trimmel w Wiedniu.** Nie zabija, ale zupełnie wypędza i ciągle ochrania mieszkania, jatki, kuchnie, spiżarnie, stajnie, obory itp., jak również ludzi, konie, bydło od wszelkiego gatunku much. Fabryka wyrabia również środki zabijające wszelkie inne robactwo pod gwarancyą. Wysyłka za pobraniem pocztowem. — Prawdziwe tylko w **chemicznem laboratoryum, Wiedeń, VIII., Tigergasse, 22.** 1530 3 40

Uczeń aptekarski

z jednoroczną praktyką, poszukuje miejsca zaraz w Krakowie lub na prowincyi.

Wiadomość: **ul. Pawia, L. 20,** pod lit. **J. R.** 1801 9 10

Szczęście do ropy

mający **wiertacz-kierownik**, sumienny, pracowity, ostrożny, z kilkoletnią praktyką, dobrem świadectwem, poszukuje odpowiedniego miejsca, najchętniej w nowo powstającej kopalni.

Bliższa wiadomość: **Wny Kwapiński poczta Równe obok Dukli.** 1816 3 3

W Parku krakowskim

we środę, sobotę, niedzielę

1297 przy odpowiedniej pogodzie 30 50

koncert muzyki wojskowej.

Majątek, 1082 morgów, z budynkami murowanemi, oddalony 1½ od Tarnowa, jest z powodu stosunków familijnych **do sprzedania.**

Kamienica dwupiętrowa, przy ul. Floryańskiej w Krakowie, za cenę 85.000 złr. **do sprzedania.**

Majątek, w powiecie Limanowskim, składający się z czterech folwarków 1432 morgów, jest za cenę 220.000 złr. **do sprzedania.**

Młyn wodny, o pięciu kamieniach, w okolicy Bochni, wraz z gruntem, jest **do sprzedania.**

Bliższa wiadomość w **Biurze W. Świderskiego w Tarnowie.** 1812 6 0

Najtańszy sztuczny nawóz

Mąkę fosforanową Thomasa

dostarcza wagonami po 10.000 klg. i częściowo workami po 100 klg. po bardzo niskiej cenie

Agencya dla Rolników

S. Mikuckiego

w Krakowie, Rynek, L. 34.

Cenniki na żądanie franco. 1534 7 8

Ważne
dla właścicieli gruntów.

Poszukuje się **12 morgów gruntu suchego, bez zabudowań, w najbliższem otoczeniu Krakowa,** lub w temże samem położeniu, **w jednym kompleksie,** regularnego czworoboku. Wymiar tegoż może wynosić mniej więcej 200 metrów frontu a 300 metrów głębokości.

Oferty uprasza się jak najspieszniej, z podaniem dokładnem miejscowości, dogodnego dojazdu i ceny ostatniej, podać pod adresem: **„A. B. 12 wydać tylko okazicielowi kwitu inseratowego“** do Administracyi „N. Reformy“. 1886 3 3

Molla Proszki Seidlickie.



OSTRZEŻENIE.

Tylko prawdziwe,

jeżeli na etykiecie każdego pudełka wydrukowany jest orzeł i firma **A. Moll.**

Trwały i pewny **skutek** tych proszków w najuporczywszych **cierpieniach żołądka i rzewiów brzusznych,** kurczach żołądka, zaflegmieniu, zgadze i **chronicznem zaparciu stolca,** w cierpieniach wątroby **zastojach, rwie** i hemoroidach, w najrozmaitszych **chorobach kobiecych** zapewnił od wielu lat tym proszkom obszerne wzięcie.

Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.

Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. w. a.

Jako **wcieranie** do skutecznego opatrywania gośćca, reumatyzmu, wszelkiego rodzaju bólów

Wódka francuska i sól Molla

członków i sparaliżowań, bolu głowy, uszów i zębów; jako **kompresy** we wszelkich skaleczeniach ranach zapaleniach i wrzodach. **Wewnętrznie** z wodą zmieszana w nagłej słabości, wymiotach, kolkach i rozwolnieniu. — **Flaszka z dokładnym opisem 90 centów.**

Tylko prawdziwa, jeżeli każda flaszka opatrzona jest marką ochronną **A. MOLLA** i zamknięte plombą ołowianą **A. MOLL.**

OLEJ TRANOWY M. KROHN & Co.

w Bergen (w Norwegii).

Najskuteczniejszy i najodpowiedniejszy środek **w cierpieniach piersiowych i płuc,** przeciw **skrofułom, wysypkom skórnym, chorobach gruczołów,** tudzież dla poprawienia ogólnego odżywienia wątłych dzieci. 3 31 52

Ze wszystkich w handlach znajdujących się gatunków jedynie odpowiedni do leczniczego użytku.

Flaszka z opisem użycia kosztuje 1 złr. w. a.

Główny skład wysyłek u A. MOLL, c. k. dostawcy nadworn., Wiedeń Tuchlauben.

Uprasza się P. T. Publiczność wyraźnie żądać preparatów MOLLA i li tylko te przyjmować, które opatrzone są moją marką ochronną i podpisem.

Składy utrzymują w KRAKOWIE aptekarze: F. Sobierajski, W. Redyk, J. Siedlecki, F. Grajewski, K. Wiszniewski, handle: St. Feintuch, K. Śmieszek i D. Matula; w BIAŁY E. Keler, apt.; w BRODACH M. Kulak; w GURAHUMORA R. Botezat, apt.; w JAROSŁAWIU J. Wisłocki, apt., i J. Rohm, apt.; w KOŁOMYI J. Sidorowicz, apt.; we LWOWIE J. Beiser, apt., S. Rucker, apt.; w NOWYM SĄCZU W. Filipek, apt., i Kosterkiewicz wdowa i R. Jakubowski, apt.; w NOWYM TARGU C. Laur; w Podgórzu J. Skakalski, apt.; w PRZEMYŚLU M. Schwarz, apt.; w RZESZOWIE A. Karpiński, apt., C. Schaitter i Sp.; w SOKALU E. Wysoczański, apt.; w STANISŁAWOWIE Ant. Strzemecki, apt.; w TARNOPOLU W. Frantz, F. Jamrogiewicz, apt.; w TARNOWIE W. Müldner i Spółka, F. Leszczyński, H. Wierzycki, St. Pawłowski, apt., T. Scharff; w ULANOWIE J. Wroński, apt.; w WADOWICACH F. Burzyński.

Wyłączny skład na całą Galicyę i Bukowinę

oryginalnego

CARBOLINEUM

które jako najlepszy środek **do impregnowania drzewa przeciw wilgoci i tworzeniu się grzyba** uznane zostało

w handlu W. KRZYSZTOFOWICZA

w Krakowie, A-B, 37. 1178 35 0

Przy większym odbiorze cena zniżona na złr. 20 za 100 kilo.

Imitacya Carbolineum 14 złr. za 100 kilo.

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.